OPŁACONO RYCZAŁTEM

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

REDAKTOR NACZELNY: JAN WALEWSKI

Nr. 5 Warszawa, dnia 1 marca 1935 r. Rok II.

LEOPOLD TOMASZKIEWICZ
poseł na Sejm

Pod hasłem uspołecznienia

„Hasłem całej administracji jest i być powinno jednoczenie wszystkich ludzi dobrej woli około zagadnienia Państwa i Samorządu". (Z sejmowej mowy min. Zyndram-Kościałkowskiego)



Przewrót majowy usunął od znaczenia w państwie elementy starego typu, uzurpujące sobie monopol na demokrację, a będące właściwie czynnikami zamaskowanego ciasnego egoizmu, ubranego w strój programów werbalnych, haseł nieobowiązujących, których właściwą twarz, stanowiła nie praca, nie cel, lecz agitacja. Przewrót majowy przełamał tę służalczość dla słowa, za którem nie postępował żaden czyn i odsłonił przed obywatelem perspektywy realne: możliwości współpracy społecznej — tej współpracy ,która usuwając frazeologję pisanych programów, organizuje centralną pracę, tworzy dobra realne, materjalne i kulturalne i która demokratyzuje istotnie społeczeństwo nie mamiąc je mirażem praw wyłącznie, lecz odsłaniając śmiało i prosto dziedzinę obowiązków w współodpowiedzialności za tworzoną rzeczywistość. Za obozem Józefa Piłsudskiego pośpieszyły szerokie rzesze społeczne, odwracając się od „polityki", a wykazując zainteresowanie dla pracy pozytywnej.

W ten sposób życie państwowe w Polsce zmieniło po przewrocie majowym zupełnie swój charakter. Oparło się ono na pracy zrzeszeń społecznych, a nie na partjach politycznych i ich agitacji. Jest to prawda nie nowa, dziś już powszechnie za obowiązującą uznana, — stała się ona już wyznaniem ogółu.

Dlatego też nie może być obojętnym wzajemny stosunek państwa i jego organów oraz organizacyj społecznych. Jest on przedmiotem myśli i troski wszystkich ludzi zajmujących się życiem publicznem, każdy bowiem działacz społeczny ma z tem zagadnieniem do czynienia praktycznie na swym odcinku pracy.

Jest rzeczą już bezsporną, że państwo współczesne nie jest i nie może być obojętne wobec jakiejkolwiek dziedziny życia, stającego się współcześnie. Nawet sprawy gospodarcze nie mogą się rozgrywać poza związkiem a działalnością Państwa. Państwo wkracza w nie, i wkraczać często musi w związku z przestrzeganiem interesu zbiorowego. Podobnie w dziedzinie rolnictwa państwo przejawia czynną rolę w pracy nad podniesieniem produkcji, organizowaniu aparatu instrukcyjnego i wychowawczego.

Z drugiej znów strony niema dziedziny życia państwowego, w której Państwo nie pozostawiłoby szerokiego pola dla inicjatywy z działalności organizacyj społecznych. Dotyczy to równie dziedziny oświaty, gdzie oświata pozaszkolna pozostawiana jest niemal w całości organizacjom społecznym, — jak dziedziny gospodarstwa, ba — nawet propagandy zagranicznej i obrony kraju.

Jak daleko zatem państwo i jego administracja przejawia ważną rolę w poszczególnych dziedzinach, w których działa już inicjatywa społeczna, a jak daleko organizacje społeczne podołać mogą zadaniom, które same dobrowolnie na się biorą?

Oto nasuwa się jeden jeszcze przykład: ruch zawodowy. Pozbył się on w przeważnej części opieki partyj politycznych i zaprawy partyjnej. Ale czy jest zorganizowany, czy ma wykreślony charakter, oznaczone role w rozwoju Państwa? Nie! Jest on raczej zagubiony i zdezorjentowany, tkwiąc ciągle w dość wąskich ramach materjalnych czysto zainteresowań, które przecież nie mogą wyczerpać treści tego ruchu. Nie podnosi się ten ruch jeszcze o wysiłek nad zespoleniem pracownika z zawodem przez podnoszenie kwalifikacyj członków, łączenie interesu pracownika z interesem warsztatu pracy, zaspakajanie potrzeb kulturalnych i t. d. i t. d. Ciągle otwartą pozostaje kwestja, czy ruch ten ma się poddać jakimś normom państwowym z góry, czy też sam winien ujawnić aspiracje pięcia się ku górze.

W rozważaniu powyższych zagadnień p. Minister spraw wewnętrznych z całą otwartością przedstawił kierunek, jaki Rząd obrał.

„Okres rozwoju kultury europejskiej — mówił w Sejmie p. minister Kościałkowski — przekreślił dawny rozdział między pojęciami Państwa i społeczeństwa i podąża w kierunku społecznego Państwa. W związku z tym procesem organa administracji wewnętrznej przestają pełnić rolę wyłącznie stróża praw i porządku publicznego wobec wolnej i metodycznej ich gry sił społecznych, a stają się same ważkim czynnikiem społecznego rozwoju, jednym z elementów aktywizmu społecznego".

„...Lecz administracja i jej pracownicy muszą pamiętać o tem, że państwo nie spełni swego zadania, jeśli nie pociągnie do współpracy najszerszych sfer społeczeństwa, gdyż z nich winien tryskać zdrój twórczej siły".

„Obudzenie drzemiącej w szerokich kołach obywateli twórczej energji gospodarczej pozwala wyzwolić ogromny kapitał, niezmiernie cenny dla Państwa.

„Wojewoda, starosta, burmistrz, spełni swoje zadania, jeśli nie będzie patrzył na obywatela z piedestału swego urzędu, ale będzie się uważał za gospodarza i opiekuna powierzonego mu okręgu, czy miasta".

Jakżeż bogate wysnuwają się stąd wnioski, jakie głębokie refleksje zbudzić się muszą z tych jasnych, zdecydowanych i głęboko w psychikę polską sięgających sformułowań!

Przedstawiciel administracji państwowej przestaje być wyłącznie obserwatorem, objektywnym rejestratorem życia, natomiast otrzymuje rolę współpracownika — i jeśli trzeba — inicjatora działań społecznych.

Ale w tym ujęciu rzeczy zmienić się musi i pozycja obywatela. Musi on przestać być nieufnym kontrahentem, podejrzliwym i ostrożnym klijentem Państwa, a przyjąć na się obowiązki współtwórcy siły Państwa, i dzielić współodpowiedzialność.

To jasno sprecyzowana wola, by pracę Państwa i społeczeństwa rozłożyć na całe społeczeństwo, — czyli przekazać je tym siłom, które płyną z działalności społecznej, ogniskowanej w organizacjach społecznych.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę, jak wielkie posiadamy złoża sił społecznych, jak żywą i twórczą umie i może być energja społeczna, jeśli się ją zespoli, nakreśli jej wyraźnie zadania, ożywi duchem solidarności.

Dlatego też z całym entuzjazmem powitać należy oświadczenie sternika polskiej polityki wewnętrznej. Wpłynąć musi jego realizacja na pogłębienie się stosunku obywatela do Państwa przez uznanie i spożytkowanie wartości jego sił i zdolności na rzecz dobra powszechnego. Przynieść wreszcie musi pogłębienie się świadomości, że każdy obywatel posiada swój udział w tworzeniu historji naszej, udział niekoniecznie uboczny, chwilowy i najmniejszy, lecz zależny od jego aktywności. W ten sposób zdobywa najcenniejszy bodaj warunek szczęścia — przekonanie, że jest pożyteczny i — potrzebny.

JAN WALEWSKI, poseł na Sejm.

Tragiczne widma

Na marginesie obrad sejmowej Komisji spraw zagranicznych

Posiedzenie sejmowej Komisji spraw zagranicznych, na którem p. minister Beck wygłosił znane czytelnikom naszym exposé, cechowały tragiczne chwilami akcenty. Mowa tu o przedstawicielach opozycji, a przedewszystkiem endecji i socjalistów, którzy zabierali głos w dyskusji nad exposé. Nikt rozsądny nie może mieć oczywiście pretensji do opozycjonistów, gdy — korzystając z przysługującego im a respektowanego prawa — odnoszą się krytycznie do tych czy innych wynurzeń p. ministra. Krytyka ta jednak winna być uczciwą, twórczą, a przedewszystkiem winna powodować się jedynie i wyłącznie naszą własną, państwową racją stanu. Bo mowa jest o polskiej polityce zagranicznej i w polskim Sejmie. P. minister Beck słusznie podkreślił samodzielność naszej polityki zagranicznej, która jest powołaną do tego, by przedewszystkiem bronić interesów Państwa Polskiego i im służyć. Te męskie a proste słowa p. ministra były odbiciem poglądów znakomitej części społeczeństwa, tak właśnie jak on myślącego.

Lecz p. Strońskiego i jego obóz interesuje przedewszystkiem to, czy nasza polityka zagraniczna podoba się obcym, czy też nie. Co o niej powie np. Paryż, Moskwa lub zgoła piękne Buenos Aires lub urocze Monaco. Sekunduje p. Strońskiemu przedstawiciel polskich socjalistów, p. Czapiński, martwiąc się rzewnie, iż p. minister Beck nie uzgadnia polskiej polityki zagranicznej z czcigodną a bankrutującą drugą Międzynarodówką. Rzuca z tego powodu blaszane gromy na głowę naszego ministra.

A my, posłowie z B.B.W.R., słuchając tego żałosnego dzieła — przeżywaliśmy wewnętrznie ciężkie, pełne wstydu palącego chwile.

Za nich.

Przypomniały się nam bowiem te tragiczne momenty z naszej przeszłości, gdy — w epoce upadającej, przedrozbiorowej Rzeczypospolitej — znajdowali się panowie posłowie, dla których miarodajną opinją w sprawach Państwa Polskiego była wola czy rozkaz carycy Katarzyny, lub jej fagasów.

Tragiczne, upiorne widma.

Pocóż je panowie opozycjoniści — chcemy w to wierzyć, że mimowoli — wywołują?!

Dlaczego nie wypędzą ze swoich dusz i umysłów, batem nie przegonią tych upiorów niewoli i hańby? Czemuż to nie chcą, czy nie umią patrzeć na własne Państwo i jego interesy własnemi, polskiemi oczami? Poco im oczy obce?

My wyraźnie mówimy: Narówni z naszym ministrem, pragniemy rzetelnej współpracy z całym cywilizowanym światem na rzecz trwałego, istotnego pokoju, dla dobra całej ludzkości. Dążymy do dobrosąsiedzkich stosunków. Zależy nam na opinji rozsądnych i uczciwych ludzi. Ale nie kosztem naszych, polskich interesów.

Interes bowiem Rzeczypospolitej musi być dominantą naszej polityki zagranicznej, bez względu na to, czy się to komu podoba, czy nie. Taka polityka jest naszym wobec Państwa obowiązkiem i naszem dobrem prawem.

Jesteśmy szczerymi i prawdziwymi przyjaciółmi Francji. Czy z tego jednak wynika, iż — narówni z p. Strońskim — mamy domagać się od naszego ministra, aby jego polityka koniecznie, we wszystkiem „podobała się“ w Paryżu?

Pragniemy rzetelnie rozbudowy pokojowych stosunków z naszym wschodnim sąsiadem.

Dajemy tego stale dowody.

Ale czynimy to z poczuciem naszej godności państwowej i narodowej.

Czy dlatego, że — pożal się Boże! — p. Czapiński i jego stronnictwo umizgają się obecnie Czechom „na złość“ naszemu Obozowi — my mamy zapomnieć o strasznej krzywdzie, jaką „bracia Czesi“ wyrządzili nam na Śląsku Cieszyńskim?

Nie — my mówimy otwarcie: Ukradliście nam podstępnie kawał rdzennej, polskiej ziemi.

Nie zapomnimy o tem. Nigdy.

Tu jest oto właśnie między nami a pp. opozycjonistami różnica.

My — naród prosty.

Toteż bardzo się cieszymy i dumni z tego jesteśmy, że polski minister polską prowadzi politykę.

Szczęść mu Boże.



Opozycja na bezdrożach
na czele posłowie: Stroński (N. D.), Niedziałkowski (P. P. S. C. K. W.) Rozenberg (komun.), Langer (Str. Lud.) i in.

Dalsze kroki kombatantów polskich i francuskich

Wielki rozgłos, jaki w całym kraju i zagranicą zyskał sobie list kombatantów polskich do kolegów francuskich, wydany przez prezesa Federacji P. Z. O. O. gen. dr. Romana Góreckiego, wywołał również powszechne zaciekawienie co do dalszej akcji w tym kierunku, mającej na celu usunięcie nieporozumień w wzajemnych stosunkach polsko-fran cuskich.

O akcji tej mówił gen. Górecki na ostatnim zjeździe Zarządu Głównego Federacji m. in. temi słowy:

„Jeśli chodzi o dalsze stosunki z Francją, z punktu widzenia kombatanckiego, to obecnie opracowuję kilka uwag na temat ich odpowiedzi, aby sprostować te rzeczy, które wymagają tego. Oni dadzą swoje „remarques“, i zaproponuję im wspólne tezy, które podpiszemy już wspólnie. I to się ogłosi, jako broszurę, składającą się z kilku części: nasz list, ich odpowiedź, uwagi obustronne i konkluzje.

Dzisiaj już można z tych listów wyjąć momenty, co do których jesteśmy w zgodzie, t. j. momenty najbardziej zasadnicze, dotyczące przymierza polsko-francuskiego, które jedna i druga strona uznały, jako podwalinę stosunków“.

Do słów tych dochodzą obecnie dalsze jeszcze komentarze, w wywiadzie, udzielonym „Polsce Zbrojnej“ przez Prezesa Federacji. Końcowy ustęp tego wywiadu brzmi następująco:

„Wystosowanie listu otwartego do kombatantów francuskich było jednem z ogniw w łańcuchu naszych wysiłków, zmierzających do uświadomienia naszych kolegów we Francji, a za ich pośrednictwem szerokich kół opinji publicznej, czem jest Polska dzisiaj sza.

Jest rzeczą oczywistą, że wysiłki te kontynuować będziemy nadal, a to tem bardziej, że sami kombatanci francuscy w odpowiedzi swojej, zwracają nam uwagę na potrzebę bardzo usilnej pracy, mającej na celu rozszerzenie wiadomości o Polsce we Francji. Podkreślają w swoim liście, że trudno winić dzisiejszą generację francuską, która się kształciła w szkołach przedwojennych i która w podręcznikach szkolnych nie uczyła się ani geografji, ani historji Polski i dlatego wiadomości ich dzisiaj o Polsce są zupełnie znikome. Zwracają się też do nas z apelem, ażebyśmy uczynili wszystko, co jest możliwe, aby przyczynić się do większego poznania Polski przez Francję i wzajemnie. W myśl tych właśnie dezyderatów kontynuujemy pracę, mającą na celu bliższe poznanie Polski tak przez wymianę myśli, jak i wymianę wycieczek obustronnych.

Jedno nie ulega dla mnie kwestji — że te wymiany poglądów, które się dokonują i które dalej będą kontynuowane, sprowadzą na właściwą płaszczyznę ustosunkowanie się Francji i Polski, a mianowicie: Francja, która traktowała nas dotychczas z dużą wprawdzie sympatją, mającą dawne tradycje, jednak z poczuciem dużej nad nami wyższości i traktowała nas pod kątem widzenia wspomnień z przed lat czy 16 czy 150 — obecnie przechodzi bardzo istotną ewolucję, polegającą na tem, ażeby nas traktować, jako pełnowartościowego sprzymierzeńca.

Że to pogłębi i utrwali węzły, łączące oba kraje, to nie ulega najmniejszej wątpliwości“.

Kpt. A. SZUBER

Rezerwiści we Włoszech

Dzisiejsze Włochy, dzięki genjuszowi jednego człowieka, wysunęły się na czoło państw świata pod względem sprawności organizacyjnej życia zbiorowego. Dotyczy to w szczególnej mierze organizacji obrony kraju. Teorja „narodu pod bronią" znalazła bowiem we Włoszech najbardziej zbliżone do ideału zrealizowanie zarówno w dziedzinie duchowych i fizycznych sił ludzkich, jak i czysto materjałowych.

Ukoronowaniem zarządzeń, mających na celu zorganizowanie narodu do obrony kraju, są trzy ustawy, a mianowicie o przysposobieniu przedwojskowem, o kursach kultury wojskowej w szkolnictwie cywilnem i o przysposobieniu powojskowem. Ustawy te, opatrzone datą 31 grudnia 1934, zostały ogłoszone w Dzienniku Urzędowym Włoch dnia 21 stycznia b. r.

Postanowienia wstępne do powyższych ustaw stwierdzają, że „między czynnościami obywatela i żołnierza niema żadnej różnicy w państwie faszystowskiem. Przysposobienie wojskowe jest częścią składową ogólnego wychowania narodowego; rozpoczyna się ono z chwilą, kiedy chłopak zaczyna pojmować, i trwa, dopóki obywatel jest zdolny do utrzymania w ręku oręża w obronie ojczyzny".

Całość przysposobienia wojskowego we Włoszech dzieli się odtąd na trzy okresy: pierwszy— przedpoborowy, trwający od 8-go roku życia aż do wcielenia w szeregi wojska; drugi — to właściwa służba wojskowa; trzeci zaś — to przysposobienie powojskowe, które trwa dla szeregowców do 55 roku życia, dla oficerów zaś i podoficerów granica wieku jest jeszcze wyższa. Prowadzenie przysposobienia przed- i powojskowego jest powierzone milicji faszystowskiej, działającej w ścisłem porozumieniu z wojskiem i korzystającej w pewnych wypadkach ze sprzętu i pomocy wojska.

Niezależnie od tego odbywają się w szkołach średnich i uniwersytetach kursy kultury i wiedzy wojskowej, stanowiąc niejako uzupełnienie właściwego przysposobienia przedwojskowego, które młodzież szkolna odbywa według jednolitego planu w ramach organizacyj młodzieżowych. Na kursach tych wykładają oficerowie służby czynnej lub zdolniejsi oficerowie rezerwy.

Tak więc po odbyciu przysposobienia przedwojskowego (w trzech etapach — t. j. od ukończonego 8-go do 14-go roku życia, poczem od 14 do 18 roku, a następnie od 18 do 21 roku życia) oraz po ukończonej służbie wojskowej, obywatel przechodzi do rezerwy i od tej chwili podlega działaniu ustawy o przysposobieniu powojskowem.

Szkolenie powojskowe ma na celu utrzymanie wysłużonego żołnierza na osiągniętym przez niego poziomie wyszkolenia wojskowego — aż do czasu, w którym przyszłoby mu wziąć udział w wojnie. Osobne zarządzenia mają uregulować wymagania wojska co do specjalizacji rezerwistów dla potrzeb lotnictwa lub marynarki.

Szkolenie powojskowe jest obowiązkowe dla wszystkich rezerwistów w ciągu 10 lat po opuszczeniu szeregów wojska. Będzie się ono odbywało stopniowo, w miarę uruchamiania kursów w poszczególnych miejscowościach.

Szkolenie powojskowe będzie się odbywało:

— zasadniczo w dniach świątecznych, zależnie od pogody, miejsca i programów, ustalonych przez miarodajne ministerstwa resortów wojskowych, t. j. wojsk lądowych, lotnictwa i marynarki;

— przy powoływaniach na czas ograniczony, zależny od potrzeb specjalizowania lub też na czas wzmocnienia stanów jednostek wojska, biorących udział w specjalnych ćwiczeniach.

Szkolenie powojskowe ma charakter wyłącznie zajęć praktycznych i jest powierzone milicji, z udziałem i przy pomocy kadr i materjałów dostarczonych przez zainteresowane ministerstwa wojskowe i odbywać się ma według programów, ułożonych przez te ministerstwa.

Będą przewidziane kary zarówno na tych, którzy obowiązkowi stawiennictwa nie uczynią zadość, jak i na tych pracodawców, którzyby w jakikolwiek sposób przeszkadzali swoim pracownikom w uczęszczaniu na kursy.

Według osobnych rozporządzeń, wydanych przez zainteresowane ministerstwa, rezerwiści, którzy przykładnie i z pożytkiem uczęszczać będą na kursy:

— mogą korzystać z całkowitego zwolnienia od ćwiczeń w szeregach wojska, albo też uzyskają skrócenie czasu tych ćwiczeń,

— będą mieli pierwszeństwo lub ułatwienia przy awansach.

Ministrowie resortów wojskowych są upoważnieni do wydawania, w porozumieniu z naczelnem dowództwem milicji, wszelkich zarządzeń, koniecznych do wcielenia w życie postanowień tej ustawy.

Tak więc w ciągu dziesięciu lat rezerwista utrzymywać będzie żywy i obowiązkowy kontakt z jednym z oddziałów swojej broni, załogującym w najbliższym garnizonie. Władze wojskowe dążyć będą obecnie do tego, aby rezerwista miał przydział mobilizacyjny do tego najbliższego oddziału (pułku), a nawet pododdziału (kompanji, szwadronu, baterji i t. p.), w którym odbywał służbę wojskową i z którym przez owych dziesięć lat będzie utrzymywał teraz ścisły kontakt. Byłoby to idealne rozwiązanie sprawy, ale w rzeczywistości nigdy nie będzie ono mogło być całkowicie osiągnięte. Tem niemniej w wielu wypadkach oddziały rzeczywiście wyruszą na wojnę z ludźmi, którzy są z niemi zżyci. Zalety tego systemu są zbyt widoczne, aby zachodziła potrzeba jego uzasadnienia.

Kursy przysposobienia powojskowego rezerwistów są już obecnie stopniowo uruchomione przez milicję faszystowską w wielu miejscowościach. W wielu też garnizonach wojsko uruchomiło specjalne kursy dla oficerów rezerwy, i to poczynając od stycznia b. r., a nawet od grudnia ub. roku, czyli już przed wejściem w życie omawianej ustawy.

Rezerwiści we Włoszech grupują się w następujących stowarzyszeniach i związkach:

„Unione nazionale ufficiali in congedo" (Narodowy Związek Oficerów Rezerwy) — związek wyższej użyteczności publicznej, opierający się na ustawie z 24 grudnia 1928. Jest on w znacznej mierze podporządkowany sekretarjatowi partji faszystowskiej i liczył w grudniu ub. r. 150 tysięcy członków, majątek zaś jego wynosi obecnie około 18 miljonów lir. Przed kilku tygodniami wniesiono projekt ustawy, mocą której należenie do tego związku miałoby obowiązywać wszystkich oficerów rezerwy. Rzeczą znamienną jest, że we Włoszech niema analogicznego związku podoficerów rezerwy. Ma temu stanowi rzeczy zaradzić wspomniana nowa ustawa, szczegóły jej jednak nie są jeszcze znane.

2) „Tiro a segno nazionale" (Narodowy Związek Strzelecki),

3) „Opera nazionale Dopolavoro"—jest to coś w rodzaju uniwersytetu ludowego, kształcącego i dającego kulturalne rozrywki swoim członkom w godzinach wolnych od pracy zawodowej.

4) „Związek inwalidów i kombatantów", i kilka stowarzyszeń pomniejszych.

Trzeba przytem wziąć pod uwagę, że także milicja faszystowska (charakter jej jest zbyt złożony, aby można omówić ją w ramach niniejszego artykułu) składa się niemal wyłącznie z rezerwistów wszystkich stopni wojskowych. Liczy ona ponad 38 tys. oficerów i 423 tys. podoficerów i szeregowych.

Dzisiaj wszyscy rezerwiści we Włoszech pracują społecznie i wojskowo, gdyż rząd faszystowski wychodzi z założenia, że obowiązek pracy dla państwa i społeczeństwa jest zaszczytem, a zaszczyt taki jest obowiązkiem każdego obywatela.

Na dzień imienin gen. Sosnkowskiego



Nazwisko gen. Kazimierza Sosnkowskiego symbolizuje już dzisiaj okres prac niepodległościowych i pierwsze lata rozbudowy podstaw Państwa Polskiego.

Jeden z długoletnich i najbliższych współpracowników Marszałka Piłsudskiego, ma w swym życiowym dorobku przedewszystkiem „Związek Walki Czynnej", którego był inicjatorem i jednym z głównych organizatorów, w r. 1908.

W r. 1914 w sierpniu, ob. Józef (pseudonim ówczesny gen. Sosnkowskiego)—obejmuje szefostwo sztabu oddziałów powstańczych Komendanta Piłsudskiego i kieruje bitwą pod Kielcami, dn. 12 sierpnia 1914 r. — Następnie już jako podpułkownik jest szefem sztabu I Brygady Legjonistów i dowodzi nią w bitwie pod Łowczówkiem, w dniu 22—25 grudnia 1914 r.

Mijają dwa lata służby legjonowej, „obywatel Józef" nie traci wybitnej swej indywidualności, — a wierny idei Marszałka Piłsudskiego dzieli Jego losy — aż do uwięzienia z Nim razem, w Magdeburgu.

Razem też z Marszałkiem zwolniony, — staje w Wolnej już Polsce do pracy w dziedzinie, jakby stworzonej specjalnie dla Niego służby wojskowej. Znowu ogromny wysiłek organizacyjnej improwizacji... Gen. Sosnkowski staje na samodzielnych, a najtrudniejszych placówkach jako wiceminister, a następnie minister spraw wojskowych.

Jeszcze też raz w r. 1920 rusza wódz spod Kielc i Łowczówka w pole, tym razem jednak już jako dowódca Armji Rezerwowej.

Skończyły się wojny, rozpoczęła się praca pokojowa, praca nad nadaniem Polsce kierunku na wieki całe — nad rzuceniem podstaw pod mocarstwowe Jej stanowisko. Świeci i teraz nazwisko gen. Sosnkowskiego wśród pierwszych.

Nie czas jeszcze, — już dzisiaj, oceniać i systematyzować życie i czyny Kazimierza Sosnkowskiego. Kilka jednak momentów z niego, kilka rysów chcieliśmy przypomnieć dzisiaj i przed oczy Polski współczesnej postawić, — właśnie dzisiaj — przy nadchodzącym dniu Jego Imienin.

„Naród i Wojsko" jako organ b. wojskowych przyłącza się do chóru życzeń, które składa Mu w dniu 4 marca b. r. cały polski świat wojskowy.

Tylu z nas służyło pod Jego bezpośredniemi rozkazami w różnych okresach naszej wojaczki a, z pewnością wszyscy nosiliśmy mundur wtedy, gdy gen. Sosnkowski stał na czele Ministerstwa Spraw Wojskowych — niechże więc zezwoli, że, mówiąc językiem wojskowym, doszlusujemy całą naszą Federacją do tych, co najserdeczniejsze dziś Mu składają życzenia.

JAN SZCZĘSNY

Na horyzoncie międzynarodowym

Odpowiedź niemiecka z 4. II. — Sowieckie demarche z 20. II. — Wizyta Johna Simona w Warszawie, Moskwie i Berlinie.

Punktem centralnym zainteresowań i naczelnym objektem dyskusji ubiegłych dni kilkunastu jest sytuacja stworzona przez wspólną, francusko - angielską deklarację z dnia 3-go lutego.

Deklaracja ta, jak wiadomo, dość ogólnikowo wspominała o „zasadniczych kwestjach bezpieczeństwa", i o systemie „obrony pokoju", natomiast w sposób konkretny wysunęła koncepcję paktu lotniczego. Miałby on zabezpieczać sygnatarjuszy t. j. państwa zachodnio-europejskie przed niespodzianym atakiem lotniczym z jakiejkolwiekbądź strony.

Jednocześnie w deklaracji francusko - angielskiej podniesiono sprawę uczestnictwa Niemiec w tak pomyślanej umowie z tem, że jednocześnie rozpocz꿀tołby wyczerpującą dyskusję nad przekreśleniem 5-go rozdziału Traktatu Wersalskiego, mówiącego o zakazach i ograniczeniach zbrojeń niemieckich.

Deklaracja londyńska „expressis verbis" mówiła jednocześnie o powrocie Niemiec do Ligi i do zielonych stołów konferencji rozbrojeniowej.

Nic dziwnego, że wobec szeregu niedomówień i ogólników porozumienia francusko - brytyjskiego z tem większym zainteresowaniem oczekiwano odpowiedzi Berlina.

15.II, Niemieckie Biuro Informacyjne ogłosiło jej tekst, wręczony w dniu 14. II przez rząd Rzeszy ambasadorom W. Brytanji i Francji w Berlinie.

Odpowiedź Niemiec — rzecz wielce charakterystyczna — została najwyraźniej zwrócona do W. Brytanji, a towarzyszące temu okoliczności podkreśliły ów gest najdobitniej: minister spraw zagranicznych Rzeszy v. Neurath przyjął najpierw amb. brytyjskiego Phippsa, później zaś przedstawiciela Francji amb. François Poncet'a, któremu wręczył właściwie kopję oryginału.

Memorjał niemiecki: 1) pominął zupełnie wszystkie punkty deklaracji londyńskiej, ograniczając się wyłącznie do jednej z części składowych t. j. do sprawy paktu lotniczego, 2) nie zawarł ani jednej wzmianki na temat ewentualnego powrotu Rzeszy do Genewy i do konferencji rozbrojeniowej i wreszcie 3) wysunął projekt odrębnych, dwustronnych rozmów między Berlinem a Londynem.

W tak wytworzonych warunkach, sytuacja bynajmniej nie przedstawiała się łatwo.

Ambasador francuski w Londynie p. Corbin dawał wprawdzie do zrozumienia rządowi brytyjskiemu, że Francja nie będzie zgłaszać zastrzeżeń, co do ewentualnej wizyty, którą angielski minister spr. zagr. John Simon miałby złożyć w Berlinie — jednakże jasnem było, iż Francja pragnie w drodze wyczerpującej wymiany zdań z rządem brytyjskim przygotować warunki, na jakich wizyta berlińska doszłaby do skutku.

Inaczej mówiąc: żądanie niemieckie dwustronnych rozmów między Berlinem, a Londynem zostało zaakceptowane przez Francję i Brytanję, z tem jednak że poprzednio wszystkie sprawy bieżące, a związane z odpowiedzią niemiecką będą przedyskutowane przez Paryż i Londyn w ścisłym kontakcie.

Komunikat oficjalny Reutera z dnia 19.II mówił, że jednym z rezultatów ożywionej wymiany opinji między rządem francuskim i brytyjskim może być „skierowane do Berlina na drodze dyplomatycznej pytanie, czy rząd niemiecki zgodzi się, by dyskusja angielsko-niemiecka obejmowała całokształt deklaracji londyńskiej". Mężowie stanu W. Brytanji i Francji porozumieli się co do tego, że sprawa konwencji lotniczej może być przedmiotem natychmiastowej dyskusji, lecz są zgodni również w opinji, iż konwencja lotnicza nie może być zawarta oddzielnie z pozostawieniem w zawieszeniu innych spraw poruszonych we wspólnym komunikacie z dnia 3 lutego".

Kwestja postawiona została jasno. Nic dziwnego, że tegoż dnia, 19.II Niemieckie Biuro Informacyjne ogłosiło, że „obecnie niema mowy ani o wizycie brytyjskiego ministra w Berlinie, ani też ministra niemieckiego w Londynie".

W tym momencie na widownię wystąpił nowy partner: Rosja Sowiecka.

20.II rząd Z.. S. R. R. przez ambasadorów swoich w Londynie i Paryżu podał do wiadomości rządów brytyjskiego i francuskiego swoją ocenę sytuacji, stworzonej przez deklarację londyńską z dnia 3 lutego.

Powitał mianowicie jej postanowienia życzliwie z tem, że „zostanie on wprowadzony całkowicie i zdecydowanie w życie".

Rząd sowiecki nie omieszkał przy okazji zaznaczyć, że zdaniem jego, „system paktów regjonalnych nie powinien być wprowadzony w życie w drodze umów dwustronnych, lecz powinien być zawarty wielostronnie".

Wystarczyło, by sowiecki partner, zresztą zgoła nieoczekiwany wystąpił, jak „deus ex machina" na widowni, by w dwa dni potem, 22.II Reuter doniósł z Londynu, że rząd niemiecki zawiadomił w sposób ostateczny, iż zgadza się na propozycje W. Brytanji, by projektowane rozmowy niemiecko - angielskie obejmowały całokształt zagadnień, poruszonych w deklaracji angielsko - francuskiej z dnia 3.II.

W konsekwencji: Minister spraw zagranicznych W. Brytanji John Simon uda się w podróż dyplomatyczną do 3 stolic: do Berlina, Warszawy i Moskwy.

Rozmowy w Berlinie i Moskwie mają mieć charakter „informacyjnej dyskusji wstępnej".

Wizyta w Warszawie będzie jednocześnie pierwszą wizytą złożoną polskiemu rządowi przez brytyjskiego ministra spraw zagranicznych.

Bez Polski — niema żadnej trwałej ni realnej konwencji na terenie Europy Wschodniej. Rozmowy, jakie John Simon przeprowadzi w Warszawie, będą więc miały jaknajbardziej doniosłe znaczenie dla całej dyskusji europejskiej, w której, jak dotychczas rząd polski zachowywał daleko idącą wstrzemięźliwość.

Związki sfederowane a młodzież

Młodzież syberyjska



Pułk. St. Lubodziecki

W poszukiwaniu wszechstronnej opinji, co myślą nasze Związki sfederowane o zagadnieniach młodzieżowych, docieramy do Sybiraków. Jest to niewątpliwie jeden z tych najdostojniejszych związków, z którego już samą nazwą kojarzy się wspomnienie niewypowiedzianych przejść i cierpień duszy i ciała, przeżytych na dalekiem tragicznem zesłaniu, w tajgach i kopalniach przy ciężkich robotach.

Myliłby się jednak, ktoby mniemał, że Sybiracy chcą tylko chadzać w chwale swojej przeszłości i żyć w jej świecie, obcy nowym prądom. Posłuchajmy, co mówi o tem wiceprezes ich Zarządu Głównego, pułk. Stanisław Lubodziecki, poproszony o wyrażenie zdania swego i członków Związku.

— Uważamy, że cała martyrologja syberyjska Polaków, całe owo „cierpiętnictwo" należy do historji i jako historję pragniemy je przekazać następnym pokoleniom. Nie jesteśmy jednak zdania, iż wskutek historyczności naszego związku mamy tylko pogrążać się w kontemplacji przebytego naszych ojców i naszego cierpiętnictwa, poprzestać na roli Buddy, wpatrującego się w swój pępek. Przy takim stanie rzeczy stosunek nasz do młodzieży musiałby być całkowicie bierny. Tak jednak nie jest. Mamy przecież własną „syberyjską" młodzież.

— Jakto? Jeszcze dziś syberyjska młodzież? Skądże się wzięła?

— A tak — odpowiada pułk. Lubodziecki — są to dzieci polskie, przeważnie sieroty, z rosyjskiej zawieruchy dziejowej ocalone i wywiezione przez Japonję i Amerykę do Polski. Ta młodzież to również nasze Sybiraków dzieci, na Syberji urodzone lub na Syberji chowane.

— W jakim stosunku jest do nich Związek Sybiraków?

— Są oni zorganizowani w Związek Młodzieży z Dalekiego Wschodu, którego statutowym i faktycznym protektorem i patronem jest właśnie nasz Związek Sybiraków. Dlatego też ogólne zadania nasze względem młodzieży syberyjskiej są zadaniami Zw. względem młodzieży polskiej.

— Jak sobie Sybiracy wyobrażają realizowanie tych zadań?

— Cierpiętnictwo syberyjskie było wynikiem obrony Ojczyzny w postaci walk o przywrócenie jej państwowości. Taka obrona Ojczyzny jest już historją. Ale inna obrona trwa bezustannie, obrona utrzymania wskrzeszonej państwowości i w związku z tem stała gotowość do walki z wszelkiemi zakusami na Niepodległość Ojczyzny. Ta obrona Ojczyzny powinna być naczelnym ideałem młodzieży polskiej, w obliczu tego ideału powinno milknąć to wszystko, co młodzież dzieli. Wpajanie i rozwijanie w duszach młodzieży poczucia obowiązku obrony Ojczyzny, jako utrzymania jej wskrzeszonej państwowości uważamy za najgłówniejsze zadanie swoje i wszystkich sfederowanych związków. Kwestja drogi i środków do realizacji tego zadania stanowi temat tak rozległy, iż trudno nie mówić o nim w krótkim z natury swej wywiadzie.

Mimo, że temat niezupełnie wyczerpany — wywiad ten przyniósł nowy element do całokształtu zagadnienia i dlatego wdzięczni jesteśmy pułk. Lubodzieckiemu za dorzucenie swych uwag do naszej ankiety.

W.

Dzieci inwalidów



Poseł mjr. Wagner

Poseł Wagner, prezes Zw. Inwalidów Wojennych R. P. i zw. Ociemniałych Żołnierzy: stwierdza na wstępie rozmowy i podkreśla to z całym naciskiem, że ogólny poziom młodzieży polskiej jest znacznie wyższy, niż młodzieży powojennej w innych krajach.

— Mówię zupełnie otwarcie — oświadcza on. U nas w Polsce prawie nigdy nie spotkałem się z takim jakimś nihilizmem duchowym, jaki nieraz miałem możność obserwować u młodzieży zagranicą. Szczególnie źle przedstawia się pod tym względem młodzież francuska. Kiedyś w Genewie słyszałem przy jakiejś sposobności przemówienia delegatów sekcji młodzieżowej francuskiego Ciamac'u i wie pan, wstydziłem się za nich. U nas się tego nie spotyka. Często bywa tak często inaczej, ale młodzież w gruncie rzeczy jest zdrowa i ta jest objaw bardzo pocieszający.

Wdalszej rozmowie dowiadujemy się, że prezes Wagner nie jest zwolennikiem tworzenia przy organizacjach kombatanckich sekcji młodzieżowych ze względu na rozmaitą wartość gatunkową tych organizacji. — Jeśli chodzi o stworzenie sekcji młodzieżowej przy Zarządzie Głównym Federacji to być może, istotnie dałoby to dobre rezultaty pod warunkiem posiadania dostatecznych kadr ludzi znających się na rzeczy.

— Jakie zdaniem p. Prezesa, hasło mogłaby rzucić młodzieży Federacja, inaczej mówiąc, jaka naczelna idea przyświecaćby powinna pracom Federacji na terenie młodzieżowym?

— Proszę pana, mnie się zdaje, że tem hasłem powinna być państwowość, bo to nie jest hasło, jak się wielu zdaje, polityczne, ale to jest hasło społeczne i w tym duchu nad młodzieżą należałoby pracować.

Praca obywatelska nad młodzieżą winna zatracić charakter idealistycznego spoglądania na świat. Należałoby może zerwać z wbijaniem w głowy młodzieży abstrakcyjnie pojętego patrjotyzmu, natomiast nauczyć młodzież choćby tego, dlaczego się płaci podatki czy inne zobowiązania i dlaczego to jest konieczne. Szczególnie w tym kierunku popracować trzeba nad młodzieżą wiejską. Zresztą robi się tu już dużo, a robić się będzie jeszcze więcej. Jeśli chodzi o nasz Związek, to zamierzam stworzyć przy nim sekcję dzieci inwalidów, tak jak to widziałem w Rumunji, gdzie przy miejscowym Związku inwalidów istnieje sekcja sierot po inwalidach. Młodzież ta, związana organicznie z inwalidami wojennymi, propaguje i głosi hasła związkowe.

Poseł Wagner śpieszy do Sejmu, więc żegnamy się, podziwiając w duchu wielką rozpiętość zainteresowań tego niezwykłego człowieka. S.

Sekcja młodzieżowa przy Federacji

Stanowisko wiceprezesa Zw. Uczestników b. I Korpusu na Wschodzie w sprawach młodzieżowych odbiega nieco od tego, cośmy dotychczas na ten temat słyszeli.

Płk. Podgurski uważa, iż niepośledni wpływ na młodzież powinny mieć Związki Sfederowane, a raczej Federacja P. Z. O. O, przy której powstać winna sekcja młodzieżowa.

— Mój panie — mówi płk. Podgurski, przecież my, byli kombatanci, mamy dużo młodzieży, do przekazania. Sprawa młodzieży jest naszem zdaniem tak ważna, że jest doprawdy błędem, iż nie zajęliśmy się nią do tej pory. Jeśli chodziłoby panu, abym skonkretyzował, w jaki sposób mogłaby Federacja z młodzieżą współpracować, to wyobrażam to sobie tak: należałoby w łonie poszczególnych związków opracować, szczegółowy plan pracy wśród młodzieży, oczywiście pracy ideowo-wychowawczej, następnie szereg takich planów po uzgodnieniu i opracowaniu w szczegółach, należałoby, przesłać do organizacji centralnej wszystkich związków kombatanckich, jaką jest Federacja. Jednocześnie przy Federacji winien powstać komitet młodzieżowy, który po zapoznaniu się z nadesłanemi projektami, mógłby przystąpić do pracy oczywiście w ścisłym porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wojskowych, Oświaty i Spraw Wewnętrznych. Obecnie zbyt wiele organizacji aspiruje do pracy nad młodzieżą i niejednokrotnie sobie w tej pracy przeszkadza.

— A jak sobie pan Prezes wyobraża działalność takiego komitetu czy podkomitetu młodzieżowego przy Federacji?

— Wyobrażam sobie to w ten sposób: członkowie Związków historycznych, oczywiście ludzie przeszkoleni, rozwinęliby swoją działalność ideową w dwóch wielkich organizacjach, a mianowicie w Zw. Strzeleckim, który mojem zdaniem winien skupić w sobie całą młodzież przedpoborową, oraz w Zw. Rezerwistów, do którego należeć powinni wszyscy młodzi ludzie po ukończeniu czynnej służby wojskowej.

— A w jakim kierunku praca ta zdaniem p. pułkownika iść tam powinna?

— No, cóż! My wszyscy w swoim czasie chwyciliśmy za broń, aby walczyć z najeźdźcą o niepodległość, o Polskę. Bardzo wiele o tę Polskę przelało się krwi, my przecież jesteśmy chyba najbardziej uprawnieni do głębokiego wpajania w młodzież przekonania, że ich najpierwszym obowiązkiem, jest za wszelką cenę tę niepodległość utrzymać, konstrukcję państwową umocnić, krótko mówiąc robić tak, aby tej naszej polskiej chałupy



Pułk. Wincenty Podgurski

żadna wichura, żadna burza rozwalić poraz drugi nie mogła.

Nie sądzę, jeśli już tak daleko zaszliśmy w omawianiu prac, jeszcze nierozpoczętych, aby było rzeczą konieczną przedstawiać młodzieży nas, którzy im mamy świecić przykładem jako ludzi bez błędu, a mówiąc nawiasem, jest obecnie może taka tendencja. Myśmy też błądzili, bo jesteśmy ludźmi, ale niech młodzież zrobi w czasie pokoju przynajmniej tyle, co my zrobiliśmy w innych warunkach, w czasie zawieruchy wojennej.

— Jak p. Pułkownik wie, pewne organizacje kombatanckie nawiązały już z młodzieżą kontakt i na terenie młodzieży już pracę rozpoczęły.

— Słyszałem, — mówi płk. Podgurski, — że Okręg Stołeczny P. O. W. rozpoczął pracę ze Związkiem Polskiej Młodzieży Demokratycznej i że praca ta prowadzona jest w szybkiem tempie ku obustronnemu zadowoleniu. To jest bardzo dobre, ale to w niczem nie przeczy mojej zasadniczej tezie, że praca ta powinna być bezwzględnie scentralizowana w Zarządzie Głównym Federacji, który prace młodzieżowe, prowadzone przez poszczególne związki, powinien uzgadniać i nimi kierować, bo tylko przy jednolitem kierownictwie praca ta dać może rezultaty, których po niej się oczekuje. S.

LEOPOLD MOSER

Refleksje uczestnika Marszu Szlakiem Huculskim

Marsz Huculskim Szlakiem mamy za sobą. W trzydniowych zmaganiach wykonały go dziesiątki narciarzy, szlachetnie rywalizując o palmę pierwszeństwa. Śladem bohaterskich poprzedników, żołnierzy Żelaznej Karpackiej Brygady, mknęły patrole po grzbietach, zboczach i dolinach huculskich szlaków, — lecz w jakże odmiennych warunkach. Gdy tamci na każdym kroku krwawo każdą piędź ziemi znaczyć musieli w walce z przemożnym najeźdźcą, dla tych wrogiem był tylko czas, który w wysiłku mięśni i ducha starali się pokonać, by przybyć pierwszymi.

Nadzieje inicjatora Marszu ziściły się. Z pracą bojową żołnierza legjonowego, który „z myślą o Polsce w krwawym znoju szedł przez puszczę Karpacką“, marsz ten narciarski związał chwilę obecną, wskazując przykład godny naśladownictwa, przykład pracy zespołowej, gotowej do najwyższego wysiłku dla wspólnego dobra — dla Państwa.

Wartości wychowawcze i wartości sportowe tego Marszu znalazły w szerokich rzeszach młodego pokolenia spodziewane zrozumienie, czego dowodem jest tak liczny udział już w drugim roku istnienia tych zawodów.

Zgłoszenia dwukrotnie wyższe, niż warunki organizacyjne zezwalają, są zjawiskiem nader wymownem, a udział zawodniczek— kobiet wręcz wzruszającym, jeśli się weźmie pod uwagę niezwykły trud, jaki pozostaje zawodnikowi na przestrzeni 3 etapów marszu do pokonania.

* * *

Organizacja Marszu na wszystkich jego etapach stała na właściwym poziomie. Nieliczne braki, jakie dały się zauważyć, nie były niedociągnięciami organizacyjnemi, lecz poprostu „problemami“, w obecnych warunkach na tej połaci Huculszczyzny nierozwiązalnemi. Nie można bowiem uruchomić przyśpieszonego i dobrze opalonego pociągu z Nadwórnej do Rafajłowej, skoro stoi do dyspozycji prymitywna kolejka, służąca do przewożenia nie ludzi, lecz transportów drzewa. Nie można również stworzyć dowolnej ilości, w miarę wygodnych, kwater dla uczestników w Rafajłowej, skoro posiada ona tylko ograniczoną ilość budowli. Trudno wreszcie przewidzieć, że na końcowym etapie za „Hrehoriwką“ wiatr huraganowy zmiecie z grani obfity pokład śnieżny, a z nim chorągiewki, uniemożliwiając przejście tej części trasy na nartach, oraz powodując — wskutek braku chorągiewek — błądzenie nadchodzących patroli.

Uzasadnioną byłaby może jedynie krytyka organizacji służby

sanitarnej na samym szlaku. Wprawdzie i tu bezpośredniego niedociągnięcia organizacyjnego nie było, niemniej jednak patrole sanitarne, zamykające bieg na poszczególnych etapach Marszu, nie stały na wysokości zadania. Słabe naogół umiejętności narciarskie, borykanie się z trasą wskutek wadliwego smarowania nart i, związany z tem, brak odpowiedniej ruchliwości tych patroli na nartach w terenie, pokrytym grubą powłoką śnieżną, uniemożliwiały skuteczną interwencję w razie potrzeby i powodowały, że pozostawały one zbyt daleko wtyle. Jestem pozatem zdania, że na czele takiego patrolu, z uwagi na rozmiary Marszu, ilość zawodników i trudne warunki, powinien stać lekarz dobry narciarz, tak jak i reszta patrolu sanitarnego, będąca w możności stale skutecznie udzielać pomocy.

* * *

Z uwagi na to, że — jak na wstępie nadmieniłem — zainteresowanie i entuzjazm dla Marszu wśród szerokich mas młodego pokolenia bardzo się zaznacza, oraz, że w przyszłości trudno będzie nie umożliwić większej ilości zespołów, tak wojska, jak i stowarzyszeń cywilnych, brania w nim udziału, że wartości wychowawcze tego marszu nie mogą być udziałem tylko pewnej określonej grupy młodzieży, a winne być przelewane na jaknajszersze jej masy, — wartoby się już dziś zastanowić nad tem, co uczynić, aby owe nierozwiązalne w chwili obecnej „problemy", ściśle związane z możliwościami organizacyjnemi Marszu Huculskim Szlakiem, przestały istnieć, przez co warunki do przygotowania zawodów ulegną korzystnej zmianie.

Jeśli chodzi o komunikację między Nadwórną a Rafajłową— sprawa jest trudna. Pewne jednak usprawnienie jej leżałoby w możliwościach posiadaczy tej kolejki, względnie próba uruchomienia na tej przestrzeni komunikacji motorowej dałaby również dodatnie wyniki. Inne rozwiązania nie są jeszcze realne i nie mogą być w obecnych warunkach przedmiotem uzasadnionych rozważań.

Sprawa stworzenia większej ilości pomieszczeń w Rafajłowej jest zagadnieniem znacznie łatwiejszem do rozwiązania, zagadnieniem, nad którem warto się bliżej zastanowić. Wieś Rafajłowa, położona na wysokości 800 m. u zbiegu dwóch dolin i u stóp grzbietu górskiego, przecięta wstęgą górskiego strumyka o wartkim prądzie i nieograniczonych możliwościach kąpielowych nie została należycie dotychczas oceniona, jako niezwykle dogodne miejsce wypoczynkowe w lecie oraz bogato w warunki śnieżne i terenowe wyposażona stacja narciarska w zimie.

Odpowiednio zorganizowana propaganda tej miejscowości, zainteresowanie nią władz, stowarzyszeń turystycznych, narciarskich i społecznych oraz szerokich sfer społeczeństwa, wskazanie korzyści z inwestycyj, jakieby tam poczyniono, spowodowałyby niewątpliwie znaczną rozbudowę tej miejscowości.

Przykładem takiej akcji może być Zwardoń, położony w sercu Beskidów zachodnich, który w aczkolwiek nieco gorszych warunkach się znajdował, niemniej jednak w iście amerykańkiem tempie się rozbudował i stanowi dziś jedną z najpoważniejszych stacyj sportów zimowych.

W czasie ostatniego Marszu Huculskim Szlakiem, zainteresowali się Rafajłową delegaci Związku Rezerwistów, którego zespół uzyskał w r. b. zaszczytne pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji Marszu. W rezultacie z inicjatywy Zarządu Głównego Zw. Rezerwistów ma powstać jeszcze w bieżącym roku w Rafajłowej duży gmach pod nazwą „Dom Rezerwisty", mogący pomieścić przeszło 200 osób. Powstanie tego objektu ułatwi z jednej strony stworzenie Związkowi Rezerwistów stałego ośrodka narciarskiego dla szkolenia swych członków w narciarstwie, z drugiej strony zaś rozwiąże w bardzo wydatny sposób kłopoty organizatorów Marszu Huculskim Szlakiem, jeśli chodzi o pomieszczenie zawodników.

Opanowanie w dostateczny sposób trasy Marszu w III etapie na dzikim i w niespodziane atmosferyczne obfitującym grzbiecie górskim od przełęczy Tatarskiej, poprzez Woronienkę, Hrehoriwkę i Kukul spowodowałoby niewątpliwie wybudowanie skromnego schroniska pod Hrehoriwką lub ustóp Kukulu.

Akcją tą winny zająć się Związki Turystyczne lub Narciarskie w ramach swych planów i zamierzeń inwestycyjnych.

Za powyższemi wnioskami, które się nasunęły w czasie obserwacji niedawnego Marszu Huculskim Szlakiem II Bryg. Leg., wnioskami, zdążającemi do usprawnienia organizacji tego Marszu, przemawiała też troska o samą Huculszczyznę, posiadającą swoiste dzikie piękno i dobry lud, który w walce o niepodległość Państwa tyle serca okazał, a który jednak w tak prymitywnych warunkach cywilizacyjnych się znajduje mimo, iż zasługuje na lepszy byt i dobrobyt.



Zwycięski patrol Związku Rezerwistów
który uzyskał I miejsce w klasyfikacji ogólnej Marszu Huculskim Szlakiem II Brygady Legj. Pols. — na trasie.

Pomnik Czynu Zbrojnego

Nowe władze stolicy postanowiły uczcić pomnikiem pamięć czynu zbrojnego, który w dniu 6 sierpnia 1914 r. rozpoczął walkę o odzyskanie Niepodległości Ojczyzny.

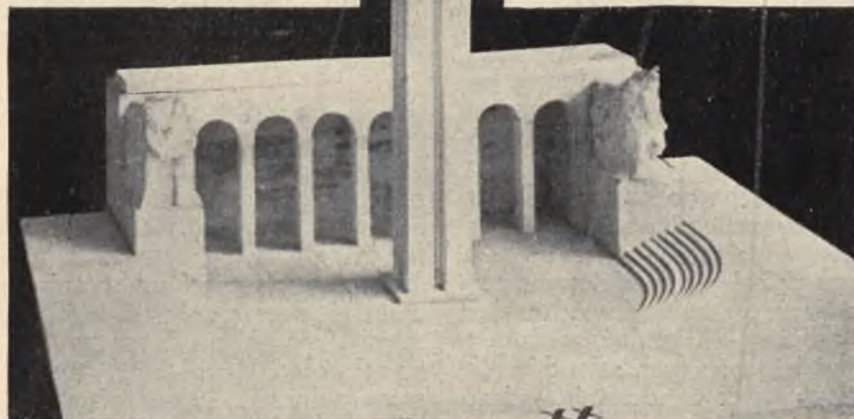
Budżet miasta Warszawy na okres 1934—35 r. przewidział kwotę 100.000 zł. na urzeczywistnienie projektu nagrodzonego, którego kosztorys nie przekroczy tej sumy.

W dniu 20 lutego jury w osobach: prezydenta miasta min. Starzyńskiego, wiceprezydenta miasta inż. Pohoskiego, profesorów Jastrzębowskiego i Kotarbińskiego, architektów Jawornickiego, Jankowskiego, Świerczyńskiego i Nowakowskiego, rzeźbiarza prof. Breyera, członka Akad. Lit. Zofji Nałkowskiej, artystki rzeźbiarki Nitschowej, inż. arch. Najmana, komisarza konkursu kpt. A. Kowalskiego, delegata Wojsk. Instytutu Naukowo - Oświatowego — rozpatrzyło szereg prac z dziedziny rzeźby, malarstwa i urbanistyki.

Nagroda I (4.000 zł.) przyznana została za projekt, opracowany przez St. Muszyńskiego i art. rzeźb. St. Komaszewskiego, wyobrażający kolumnę uwieńczoną orłem, trzymającym tarczę legjonową z literą L. Całość na tle schodów, zbiegających do toru kolejowego (przy zbiegu ulic: Al. Jerozolimskiej i Towarowej) i ściany oporowej, ozdobionej dwiema grupami żołnierzy: legjonistów Dąbrowskiego i legjonistów Piłsudskiego.

Nagroda II (2.100 zł.) przypadła p. Mieczysławowi Jurgielewiczowi za projekt 3-ch malowideł, umieszczonych na ścianie Muzeum Wojskowego, zwróconej ku Wiśle. Pierwsze z malowideł przedstawia rozkaz Marszałka Piłsudskiego z dn. 6 sierpnia 1914 r., malowidło środkowe wyobraża Rzeczpospolitą i wreszcie trzecie — Marszałka Piłsudskiego, dziękującego żołnierzom w dniu 18 października 1920 roku.

Nagroda III podzielona została pomiędzy: a) inż. arch. Tadeusza Wojciechowskiego, starszego asyst. polit. lwowskiej, Karola Kocińskiego i Marjana Wnuka, profesora P. S. T. we Lwowie — za projekt, przedstawiający rozwiązanie Al. Ujazdowskich od ul. 6 Sierpnia do Belwederu, dobudowanie Muzeum Legjonów do Belwederu, przebicie zjazdu do Łazienek, otwierającego widok na pałac Łazienkowski; b) pp. Jana Golińskiego i rzeźbiarza Franciszka Strynkiewicza, których projekt również przedstawia rozbudowanie Belwederu przez wzniesienie Muzeum Niepodległości i pomnika przed sztachetami Belwederu, przedstawiającego legjonistów Dąbrowskiego i Piłsudskiego; c) pp. Władysława Szymdlera i Borysa Zinserlinga za projekt pomnika u zbiegu ulic Kredytowej i Marszałkowskiej, przedstawiającego młodzieńców, którym Nike podaje ręce.



Pierwsza nagroda

Marzec w historji Polski

3.III. 1921. Zawarcie przymierza polsko-rumuńskiego.

4.III. 1386. Koronacja Władysława Jagiełły na króla polskiego.

4. III. 1928. Wybory do Sejmu, pierwsze po przewrocie majowym.

6. III. 1918. Rada Regencyjna obejmuje władzę nad wojskiem polskiem na Wschodzie.

8. III. 1917. Wybuch rewolucji w Rosji. Rządy obejmuje Kiereński.

8. III. 1919. Wznowienie ofenzywy ukraińskiej pod Lwowem.

9. III. 1652. „Liberum Veto" posła Wł. Sicińskiego na Sejmie warszawskim.

10. III. 1863. Marjan Langiewicz ogłasza się dyktatorem.

11. III. 1932. Ustawa o ustroju szkolnictwa, o zgromadzeniach i zebraniach.

13. III. 1881. Car Aleksander II zabity bombą przez rewolucjonistów rosyjskich.

14. III. 1771. Urodził się na Wołyniu Józef Chłopicki, późniejszy dyktator powstania listopadowego.

14. III. 1919. Rozpoczęcie odsieczy w obronie Lwowa, okrążonego przez Ukraińców.

15. III. 1923. Konferencja Ambasadorów uznaje wschodnie granice Polski.

Na różnych odcinkach Federacji

Zjazd Wojewódzki w Wilnie



Poświęcenie nowej siedziby reprezentacyjnej

W dniu 20 stycznia b. r. odbył się w Wilnie Zjazd delegatów Federacji P. Z. O. O. Województwa Wileńskiego, połączony z otwarciem i poświęceniem centralnej siedziby Wileńskiej Federacji w gmachu przy ul. Orzeszkowej nr. 11.

W udekorowanym flagami państw, wchodzących w skład Fidac'u oraz sztandarem Federacji Wileńskiej gmachu zebrali się członkowie prezydjum Zarządu Woj. na czele z ustępującym prezesem sędzią dr. Górą, przedstawiciele 17 związków sfederowanych i 8-miu zarządów powiatowych Federacji oraz licznie przybyli przedstawiciele władz, wojska i społeczeństwa wileńskiego, wśród których m. in. byli wicewojewoda Jankowski, gen. Skwarczyński, prezydent Maleszewski, prezes Falkowski, dyr. Biernacki, posłowie: Dobosz i Tyszkiewicz, kurator Szelągowski, pp. Pełczyńscy, prezes Szumański, prezes Krukowski i w. in.

Przy dźwiękach hymnu państwowego wkroczyły na salę recepcyjną poczty sztandarowe związków sfederowanych na czele z pocztem sztandarowym Federacji. Poświęcenia reprezentacyjnej siedziby Federacji oraz siedzib Związków Sybiraków, Kaniowczyków i Żeligowczyków, Legjonistek, Oficerów Rezerwy oraz Podokręgu i Koła Śródmieście Związku Rezerwistów dokonał ks. dr. Śledziewski, wygłaszając krótkie okolicznościowe przemówienie. Prezes dr. Góra podziękował zebranym za uświetnienie swą obecnością uroczystości Wileńskiej Federacji.

O godz. 12-ej odbył się w salach Związku Oficerów Rezerwy Zjazd Delegatów, na którym ustępujące prezydjum złożyło przez usta sekretarza Marji Podoskiej sprawozdanie ze swej działalności. Po uchwaleniu absolutorjum wybrano komisję rewizyjną, międzyzwiązkowy sąd rozjemczy oraz ogłoszono listę nowoobranego Zarządu Wojewódzkiego.

Po przerwie obiadowej nowoobrany Zarząd Wojewódzki dokonał wyboru swego prezydjum, oraz przez aklamację powziął uchwałę treści następującej:

„Zarząd Wojewódzki Federacji P. Z. O. O. w Wilnie, na posiedzeniu plenarnem w dniu 20-go stycznia 1935 roku, uznał, że prezes Zarządu Wojewódzkiego dr. Edward Góra dobrze zasłużył się Federacji i w dowód tego uznania dla Jego pracy i zasług uchwala umieścić Jego portret w lokalu Federacji P. Z. O. O.".

W godzinach wieczorowych w salonach Federacji P. Z. O. O. odbyła się towarzyska czarna kawa na cześć ustępującego prezesa dr. Góry, który w serdecznych słowach dziękował zebranym za zgotowaną owację oraz wzniósł toast na cześć Federacji P. Z. O. O.

Nowy Zarząd Wojew. w Baranowiczach

Na posiedzeniu Zarządu Wojewódzkiego Federacji P. Z. O. O. w Baranowiczach dnia 10. II. 1935 r. wybrano Prezydjum Zarządu w składzie następującym: prezes p. Stefan Świderski, wojewoda nowogródzki; I wiceprezes kol. Jerzy Neugebauer, starosta powiatowy w Baranowiczach; II wiceprezes kol. Jerzy Gożkowski, poseł na Sejm zam. w Stolpcach; III wiceprezes kol. Zygmunt Głębski, adwokat ze Słonima; sekretarz kol. Mieczysław Baniewicz, referent bezpieczeństwa publicznego Starostwa P. w Baranowiczach; skarbnik kol. Gustaw Budrewicz referent administracyjny.

W skład Zarządu wchodzą następujący delegaci Zarządów Powiatowych Federacji P. Z. O. O.: w Baranowiczach kol.kol. Paźniewski Leon i Budrewicz Gustaw, w Słonimie kol.kol. Januszewki Stanisław i Grzymała Kajetan, w Nieświeżu kol.kol. Wadas Leon i Henrici Alfred, w Nowogródku kol. kol. Borwicz Kazimierz i Tolkacz Józef; w Stolpcach kol.kol. Gorzkowski Jerzy i Petuch Zenon, w Lidzie kol. kol. Lasociński Zygmunt i Krzętowski Stanisław, w Szczuczynie kol.kol. Dunin-Borkowski Piotr i Drewnikowski Juljan, w Wołożynie kol.kol. Szwed Stanisław i Wojewódzki Wacław.

Zarząd Podokręgu Zw. Rezerwistów reprezentują kol.kol. Neugebauer Jerzy i Stawowy Bolesław. Zarząd Okręgu ZOR. kol. kol. Dunin-Borkowski Piotr i Lasociński Zygmunt; Zarząd Okręgu Zw. Podoficerów Rez. kol.kol. Kołota Jan i Barancewicz Mieczysław; Zw. Inwalidów Wojennych R. P. kol. kol. Olszewski Zdzisław i Grzymała Kajetan; Zarząd Okręg. Legji Inwal. Wojen. R. P. kol.kol. Mironowicz Mikołaj i Hajdarowicz Józef.

Weteran Wojsk Polskich

na straży Mauzoleum Władysława Warneńczyka

Na polach pamiętnej bitwy pod Warną, w której bohaterską śmiercią poległ król polski Władysław Jagiellończyk na czele 10.000 rycerstwa, budują mauzoleum Bułgarzy, w których granicach miejscowość ta leży.

Prezydent m. Warny podczas pobytu swego w Warszawie przed paru dniami oświadczył, że dokoła kopca, kryjącego w sobie zwłoki bohaterów polskich, magistrat tego miasta wykupił z rąk prywatnych właścicieli grunty na przestrzeni 25.000 m. kw. i założył tam park, liczący 6.500 drzew.

Park ten połączono z Warną wspaniałą szosą, obsadzoną topolami.

Obecnie Komitet przystępuje do budowy mauzoleum, które z jednej strony mogiły pomieści muzeum, poświęcone Warneńczykowi, z drugiej zaś — stanie pawilon, w którym, według planów inicjatorów zamieszka jeden z weteranów Wojsk Polskich jako kustosz tego muzeum.

Otwarcie parku i mauzoleum nastąpi w połowie lipca br.

Nie wątpimy, że wybór tego weterana pozostanie powierzony Federacji P. Z. O. O., jako skupiającej w sobie wszystkie związki b. wojskowych.

Wieczornice koleżeńskie

Ze względu na to, że wszelkie zebrania towarzyskie i wieczornice koleżeńskie najlepiej wpływają na zacieśnienie węzłów koleżeńskich, Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków razem ze Związkiem b. Uczestników I Korpusu W. P. na Wschodzie — postanowił urządzać raz na miesiąc wspólne wieczornice koleżeńskie urozmaicone produkcjami artystycznemi oraz brydge'm.

Pierwsza taka wieczornica odbyła się w sobotę 23 ub. m. w Gospodzie Federacji przy ul. Żórawiej 2.

×

Dnia 16 lutego b. r. odbyła się zabawa taneczna w Dolinie Szwajcarskiej urządzona przez Zarząd Legjonu Śląskiego i Związek Rezerwistów Koło Mokotów. Wśród zebranych na zabawie około 1.000 członków i zaproszonych gości panował nastrój nadzwyczaj miły.

Organizacja zabawy była pierwszorzędna, skutkiem czego zaproszeni goście z żalem opuszczali Dolinę Szwajcarską.

Dochód z zabawy przeznaczony został na cele świetlicowe.

Komisja współpracy ideowej

Swego czasu podawaliśmy już do wiadomości Czytelników „Narodu i Wojska", że w Katowicach powstała „Komisja Współpracy Ideowej na Województwo Śląskie", do której należą trzy najwięcej do siebie zbliżone związki: Powstańców Śląskich, Legjonistów Polskich i Peowiaków.

Komisja ta ogłosiła obecnie za pośrednictwem miesięcznika „Powstaniec Śląski" bojkot „Wiadomości Literackich" z powodu oszczerczego artykułu Uniłowskiego i sprawozdanie z ostatniego swego zebrania.

Omówiono tam działalność Komisji Współpracy Ideowej w ostatnim okresie czasu, a w szczególności prace bieżące, idące w kierunku organizacyjnej konsolidacji Związków, tworzących Komisję. Z uwagi na ciężkie położenie członków organizacyj, omawiano możliwości w zakresie obsadzenia poszczególnych stanowisk bezrobotnymi, posiadającymi odpowiednie kwalifikacje oraz sprawy poprawy bytu członków, którzy z uwagi na swe doświadczenie i wiedzę fachową winni zajmować lepsze, odpowiadające im stanowiska.

Ustalono wreszcie zalecić zarządom niższych szczebli organizacyjnych, aby w drodze sprawozdawczej informowały wyższe władze swego Związku o postępach i wynikach współpracy organizacyjnej oraz przedkładały do rozstrzygnięcia tych władz wszelkie na tym terenie powstałe nieporozumienia, uwagi i spostrzeżenia.

Wileńskie związki sfederowane w swojej nowej siedzibie



Front gmachu



Sala zebrań



Świetlica i Sekretarjat

ZWIĄZEK LEGJONISTÓW POLSKICH

Zjazd „Zuchowatych" w Warszawie

Zjazd „Zuchowatych", który odbył się dnia 17 lutego w Warszawie, był w całem tego słowa znaczeniu Zjazdem, gdyż zjechali się piątacy w prawdziwie imponującej liczbie, z całej Polski, z najdalszych jej kresów, by znaleźć się w gronie dawnych kolegów, „sitwesów" — często od 20 lat niespotykanych. Na sali serdecznie witają się ministrowie, generałowie, pułkownicy, sierżanci, skromni urzędnicy, robotnicy, rolnicy — wszyscy koledzy.

Zjazd zagaił dotychczasowy sprężysty prezes Zarządu Głównego Koła „Piątaków", jeden z organizatorów jego, pułk. dypl. Pandor-Fungalski, zapraszając do Prezydjum: na przewodniczącego min. Stefana Starzyńskiego, oraz gen. Olszynę-Wilczyńskiego, gen. Karaszewicza-Tokarzewskiego, min. Jędrzejewicza i obyw. Młotkowskiego. Na sekretarzy: ppułk. Lepiarza i ppułk. Podgórskiego.

Obyw. min. Starzyński wita kolegów w podwójnej roli: gospodarza stolicy i przewodniczącego prezydjum zjazdu. Huczne oklaski dziękują mówcy, poczem kolejno witają Zjazd i życzą Kołu długiego życia i owocnej pracy: gen. Kruszewski — w imieniu gen. Rydza-Śmigłego i Koła 1 p. p. Leg., pułk. Kawiński — w imieniu Koła Beliniaków, wicemarszałek Polakiewicz — w imieniu Koła 4 p. p. Leg.

Następnie długotrwałe oklaski witają wchodzącego na mównicę gen. Sławoj-Składkowskiego. Przemowa Jego, pełna humoru i żołnierskiego wigoru, chwilami zatracając o najcięższe przeżycia pułku, najcięższe chwile niezawsze przeżywane w bojach, wzrusza i wprawia w wybuchy wesołości kolejno. Gen. Sławoj wypomina obecnym zbyt dostojne oblicza jak na koleżeński Zjazd, wspomina boje pod Kościuchnówką, Trojanówką, obozy w Szczypiornie i Benjaminowie, odjazd na front włoski. Nawołuje do utrzymywania koleżeńskości również i poza Zjazdem. Przypomina, że jednak była jedna sprawa zawsze dla nas święta: zdrowie i życie Komendanta. Kończy okrzykiem długo powtarzanym z entuzjazmem przez zebranych: Niech żyje Komendant!

Po długich okrzykach na cześć gen. Sławoja, rozpoczyna się część oficjalna Zjazdu. Mjr. Zielan-Zieliński odczytuje protokół poprzedniego Walnego Zebrania, pułk. Fikusa przedstawia sprawozdanie Komisji rewizyjnej, pułk. Pandor-Fungalski daje obraz dotychczasowej działalności Koła,

Min. Starzyński, po zawiadomieniu obecnych, że min. Floyar-Rajchman, z powodu konieczności wyjazdu do Londynu, nie mógł wygłosić zapowiedzianego odczytu, oddaje kolejno głos ob. Podgórskiemu, potem „najstarszemu piątakowi" ob. Stylińskiemu, liczącemu sobie 71 lat, i ob. Snawadzkiemu. Poruszają oni różne drobiazgi wewnętrznego życia Koła, poczem Walny Zjazd udziela, przez aklamację, absolutorjum ustępującemu Zarządowi i uchwala gorące podziękowanie dotychczasowemu prezesowi pułk. Pandor-Fungalskiemu. Wreszcie zostają przyjęte poprawki do regulaminu Koła, przedstawione przez prezesa Hełczyńskiego.

Wybory do władz Koła, jednogłośnie zatwierdzone, dały następujący skład:

Zarząd Główny: Prezes: ob. gen. br. Józef Olszyna-Wilczyński, I Wiceprezes: ob. ppułk. dypl. Franciszek Tomsa-Zapolski, II wiceprezes: ob. ambasador Tytus Filipowicz. Sekretarz: ob. mjr. Stefan Zielan-Zieliński. Skarbnik: ob. kpt. Jan Broda.

Członkowie Zarządu Głównego: ob. prezes Bronisław Hełczyński, ob. min. Marjan Zyndram Kościałkowski,



Z wieńcem na grób Nieznanego Żołnierza

ob. min. Juljusz Poniatowski, ob. min. Wacław Jędrzejewicz, ob. min. Stefan Starzyński, ob. mjr. dr. Wacław Socha-Lipiński, ob. mjr. dypl. Antoni Dąbrowski, ob. sędzia Antoni Kordowski, ob. poseł Władysław Malski, ob. kpt. Eugenjusz Bonkowski, ob. kpt. Marjan Idzik, ob. dr. Jerzy Śmigielski.

Komisja Rewizyjna: Przewodniczący ob. min. Henryk Floyar-Rajchman. Członkowie: ob. płk. dypl. dr. Bolesław Fikusa, ob. Marjan Jeżewski. Zastępcy: ob. chor. Grek Florjan (ze Lwowa), ob. Pawlikowski Stefan „Dyzma" (z Krakowa).

Sąd koleżeński: przewodniczący: ob. w.min. Adam Koc, członkowie: ob. płk. dypl. Aloyzy Gluth-Nowowiejski, ob. ppłk. Tadeusz Deschu. Zastępcy: ob. mecenas Henryk Kąkolewski, ob. mecenas Jan Ruff.

W krótkiem, żołnierskiem przemówieniu, gen. Olszyna-Wilczyński dziękuje za wybór. Następują wolne wnioski, głos otrzymuje major dr. Socha-Lipiński, który dbając o prawdę historyczną, piętnuje fakt sfałszowania tej prawdy przez prof. Sobieskiego, i przedstawia następujący wniosek, przyjęty przez aklamację:

„Walny Zjazd Koła b. 5 p. p. Leg., rozpatrzywszy sprawę fałszerstwa historycznego, które popełnił Wacław Sobieski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i członek Akademji Umiejętności, w swej książce „Histoire de Pologne" — w imię prawdy historycznej i w imię dziejowych zasług Naczelnego Wodza i wojska — fałszerstwo to jaknajostrzej piętnuje".

Przemawiali jeszcze w tej sprawie pułk. Ulrych i pułk. Jur-Gorzechowski.

Następny wolny wniosek przew. Starzyńskiego o mianowanie honorowym prezesem Koła gen. Sławoj-Składkowskiego zostaje przyjęty długotrwałemi oklaskami i aklamacjami wszystkich obecnych.

Gen. Olszyna-Wilczyński, po uczczeniu przez powstanie pamięci ś. p. gen. Dobrodzickiego, przedstawia dalszy program dnia: marsz do Grobu Nieznanego Żołnierza i do Belwederu.

Marsz odbędzie się batal jonami, każdy w swojej dawnej kompanji.

Całość pod dowództwem gen. Sławoj-Składkowskiego. I Baon prowadzi gen. Januszkiewicz, II baon — gen. Olszyna-Wilczyński, III baon — gen. Karaszewicz-Tokarzewski. Karabiny maszynowe — mjr. Ulatowski. Sztab pułku, b. adjutant, ppułk. Trapszo.

W tym szyku marsz odbywa się na Grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieniec, potem do Belwederu, gdzie delegacja wpisała adres do księgi, skąd marszem przez Łazienki, do koszar 1 pułku Szwoleżerów na wspólny obiad koleżeński.

Wspaniała organizacja obiadu, dzięki gościnności gospodarzy, 1 p. Szwol., pod okiem d-cy pułku, pułk. dypl. A. Trzaski-Durskiego, oraz wytrwałej pracy przygotowawczej i niezwykłej serdeczności pań, między któremi podziękować należy paniom gen. Tokarzewskiej, Kordowskiej, Stefanowej i Romanowej Starzyńskim, Piestrzyńskiej, Modzelewskiej, Gluth-Nowowiejskiej, Kościałkowskiej, Ryszankowej, Sas-Kulczyckiej, Nowakówmej, Czyżowskiej, Bankowej, Deschu, Germain, Piastkiewiczowej, Zielan-Zielińskiej, Sokołowskiej, Ulatowskiej, Dobrzańskiej, Wisłowskiej — stworzyły atmosferę tak miłą i koleżeńską, że obiad przeciągnął się do wieczora.

b.



Czoło pochodu opuszcza Belweder

W rocznicę Rafajłowej

Zarząd Związku Leg. Pol. Oddział w Krakowie urządził z okazji 20-lecia Boju Nocnego o Rafajłowę w dniu 26 stycznia b. r. uroczystość w sali Bursy Ks. Kuznowicza przy ul. Skarbowej Nr. 2, która zgromadziła licznych uczestników, przedewszystkiem z pośród członków Związku, a także z pośród ich rodzin i zaproszonych gości.

Podczas uroczystości wygłosił przemówienie dr. Korczyński St., prezes tut. Oddziału, uczestnik tej walki, poczem chór legjonowy Związku odśpiewał szereg pieśni legjonowych. Legjonista Białkowski Tadeusz, artysta Teatru Miejskiego im. J. Słowackiego w Krakowie, wygłosił deklamacje Mączki, a orkiestra 20 p. p. odegrała szereg utworów muzycznych legjonowych.

Oddział w Piotrkowie

W dniu 17 lutego b. r. odbyło się w Piotrkowie Trybunalskim Walne Zebranie Oddziału Związku Legjonistów na którym wybrano przez aklamację ten sam Zarząd w osobach: prezes, Jan Drozd-Gierymski, dyrektor państw. gimnazjum, Studencki Stanisław, Kuczyński Jan, Rajpold Franciszek, Diłaj Michał, Hebda Stanisław, Kędzierski Aleksy, Szymański Marek i Piszczalski Mieczysław.

Delegatem z ramienia Okręgowego Związku Leg. w Łodzi był Ob. Płoński Feliks wiceprezes Okręgu.

„CZARNA KAWA" U LEGJONISTEK

W sobotę 2 bm. o godz. 21-ej Związek Legjonistek Polskich urządza w dużych salonach Świetlicy Federacji P. Z. O. O. przy ul. Żórawiej 2 „Czarną Kawę-Bridge".

P. O. W.

Okręg Stołeczny

ODROCZENIE ZJAZDU

Ze względów natury technicznej termin zjazdu delegatów w Okręgu Stołecznym został przeniesiony na dzień 11 marca r. b. godz. 18-ta. Porządek dzienny nie ulega zmianie.

PERSONALJA

Komendant Okręgu Stołecznego Zw. Peowiaków, zamianował ob. Tadeusza Grunwalda kierownikiem Bratniej Pomocy Okręgu Stołecznego i jednocześnie wyraził w imieniu własnem i Zarządu Okręgu Stołecznego ob. Stefanowi Dyszemu słowa uznania i serdecznej podzięki za kilkuletnią owocną pracę i trudy ponoszone przez niego na stanowisku Kierownika Bratniej Pomocy Okręgu Stołecznego.

Ob. Adam Stebelski, prezes Koła Warszawa-Śródmieście rozpoczął trzymiesięczny urlop zdrowotny, w czasie jego nieobecności zastępować go będzie por. Dobrowolski Zygmunt.

Referentem prasowym w Kole Warszawa-Śródmieście został zamianowany ob. Mieczysław Werner, w Kole Praskiem ob. Bolesław Kulesza; w Brygadzie Pracy ob. Lucjan Małecki; w Kole Warszawa-Południe ob. Schmidt Stefan na miejsce ob. Świtala Stanisława który został referentem kulturalno-oświatowym w Kole Warszawa-Południe.

Na wniosek prezesa Koła Warszawa-Północ został zamianowany komendantem placówkowym ob. Roman Kaliszewski na miejsce ustępującego z powodu długotrwałej choroby ob. Wiktora Janczewskiego.

KOŁO NA PRADZE

W dniu 4 lutego w lokalu własnym na Pradze odbyło się walne zebranie delegatów Koła Związku P. O. W., na którem dokonano wyboru członków do Zarządu Koła. Prezesem jednogłośnie obrano dotychczasowego prezesa Eugenjusza Jurkowskiego.

Do Zarządu weszli obywatele: Kubikowski C., Obrębski F., Sommer J., Nowak M., Sławiński W., Zadrożny C., Piętowski S. i Kulesza B.

Do Komisji Rewizyjnej weszli obywatele: Billewicz, Gemborkowa, Szymański, oraz Gniewkowski i Pogonowski.

Zebraniu przewodniczył ob. Kietliński, członek Koła i Zarządu Głównego P. O. W., sekretarzował ob. B. Kulesza.

Na zebraniu bardzo obszernie i w sposób rzeczowy omawiano sprawę bezrobocia. Następnie wybrano specjalną Komisję, której zadaniem ma być dążenie do zlikwidowania bezrobocia wśród peowiaków. W skład Komisji weszli obywatele: Gniewkowski, Kulesza i Wrzosek.

Na zakończenie zebrani uchwalili, że ob. Jurkowski Eugenjusz, jako prezes Koła oraz wszyscy członkowie Zarządu zasłużyli się działalnością organizacji.

ODCZYTY

Staraniem Komisji Odczytowej Okręgu Stołecznego P. O. W., odbędą się następujące odczyty: 1 marca o godz. 20, odczyt ambas. Tytusa Filipowicza p. t. „Zagadnienie robót publicznych w Polsce"; 14 marca o godz. 20 odczyt gen. dr. Romana Góreckiego p. t. „Czy zwyciężymy kryzys".

Oba odczyty odbędą się w sali Resursy Obywatelskiej. Po odczytach przewidziana jest dyskusja. Wstęp bezpłatny. Goście mile widziani.

PRACE W KOLEJNICTWIE

Wszyscy bezrobotni członkowie Zw. Peowiaków, posiadający ukończone wyższe wykształcenie, a reflektujący na prace w kolejnictwie, winni niezwłocznie nadesłać drogą organizacyjną odpowiednie podania.

Propaganda „Narodu i Wojska"

Sprawa propagandy „Narodu i Wojska" szerzy się jakoś raźniej po ostatniej uchwale Zarządu Głównego Federacji P. Z. O. O. polecającej obowiązkowo prenumerować ten nasz centralny organ wszystkim Zarządom Wojewódzkim i Powiatowym Federacji, oraz Zarządom Głównym i Okręgowym Zarządów Sfederowanych.

Godzi się w tem miejscu zaznaczyć, że jeszcze przed tą uchwałą wziął się samorzutnie do energicznego propagowania „Narodu i Wojska" Związek Peowiaków.

Jak planowo i mądrze przeprowadzana jest ta akcja wystarczy przytoczyć dosłownie odnośne ustępy z ostatnich Komunikatów Tygodniowych Okręgu Stołecznego Zw. Peowiaków. Czytamy tam ku wielkiemu naszemu zadowoleniu, co następuje:

W Komunikacie Nr. 5.

W związku z punktem 2-gim Komunikatu Tygodniowego Nr. 4 (96) z dnia 26 stycznia r. b. i zmieniając częściowo punkt 1-szy Komunikatu Tygodniowego Nr. 45 (84) z dnia 10 listopada 1934 roku, polecam, co następuje:

a) referenci prasowi poszczególnych kół przejmują na siebie obowiązek z dniem 1 lutego r. b. utrzymania dotychczasowego stanu prenumeraty „Narodu i Wojska" w powierzonych im kołach,

b) w tym celu referenci otrzymują w sekretarjacie Okręgu Stołecznego listy prenumeratorów w odnośnych kołach, dla ściągnięcia od nich należnej przedpłaty za miesiące: luty i marzec r. b.

c) referenci prasowi mają obowiązek wykazać się w ciągu wyżej wymienionych miesięcy wynikami swej pracy w kierunku zwiększania liczby prenumeratorów,

d) zebraną przedpłatę referenci winni składać za pokwitowaniem wraz z odnośnemi listami abonentów w 2-ch egzemplarzach do Sekretarjatu Okręgu Stołecznego, celem przesłania do Administracji „Narodu i Wojska".

e) wszelkie sprawy prasowe nazewnątrz Okręgu Stołecznego winny być uprzednio przez referentów uzgodnione obowiązkowo z referentem prasowym Okręgu (patrz Komunikat Tygodniowy Nr. 45 (84) pkt. 3 z dnia 10 listopada 1934 r.).

f) prenumerata 5 egzemplarzy „Narodu i Wojska" dla świetlicy Okręgu Stołecznego należy do kompetencji Komisji Kulturalno-Oświatowej Okręgu Stołecznego.

W Komunikacie Nr. 6.

Nawiązując do punktu 7 Komunikatu Tygodniowego Nr. 5 (97) z dnia 1 lutego r. b., podaję do wiadomości dotychczasowy wynik mego zarządzenia prasowego (Komunikat Tygodniowy Nr. 45 (84) z dn. 10 listopada 1934 r.), który przedstawia się następująco:

A. 1) na terenie Koła Warszawa-Śródmieście zaabonowano egzemplarzy „Narodu i Wojska" ogółem 76, 2) na terenie Koła Warszawa-Północ — 79, 3) na terenie Koła Warszawa-Południe — 34, 4) na terenie Koła Praskiego — 50. Pozatem świetlica Okręgu Stołecznego zaprenumerowała egzemplarzy 5, świetlica Brygady Pracy egzemplarzy 5, razem egzemplarzy 249.

Stwierdzając powyższe, wyrażam moje uznanie Zarządowi Koła Warszawa-Północ z prezesem ob. Łuczyńskim Mieczysławem na czele, które — mając w swym składzie mało zamożnych członków — dało największą ilość abonentów „Narodu i Wojska".

*

Dziękujemy najserdeczniej za tak wydatne poparcie i wyrażamy nadzieję, że także i inne Związki zechcą okazać nam taką samą pomoc.

POW na FOM

Na wniosek ob. Szymańskiego, Zarząd Pow. Koła Związku Peowiaków w Końskich, na posiedzeniu swem w dn. 22.II b. r. powziął jednomyślną uchwałę, aby dla uczczenia Imienin Wodza Narodu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, przekazać obligację 6 proc. Pożyczki Narodowej w kwocie 50 zł. na rzecz Funduszu Obrony Morskiej; wzywając równocześnie Związek Rezerwistów, Związek Inwalidów, Związek Legjonistów, Związek Podoficerów Rezerwy i Federację P. Z. O. O. do powzięcia identycznych uchwał.

Placówka w Olkuszu

W dniach 19 i 20 lutego b. r. bawił w Olkuszu inspektor Zarządu Głównego P. O. W. ob. Fulmyk. Po skończonej inspekcji zwołane zostało zebranie Placówki, na którem w dyskusji poruszane były różne sprawy, a przedewszystkiem ustalono, by Związek P. O. W. dla dobra Państwa pracował wspólnie ze Związkiem Legjonistów.

W sprawach organizacyjnych P. O. W. w Olkuszu ob. inspektorowi udzielał wyjaśnień komendant Placówki ob. Łoboda Stanisław, w sprawach kancelaryjnych sekretarz ob. Lonek, w sprawach kasowych skarbnik ob. Z. Okrajniowa.

Zarząd Placówki składa serdeczne podziękowanie Zarządowi Głównemu P. O. W. za przysłanie inspektora i prosi, aby delegaci Zarządu Głównego częściej przyjeżdżali na prowincję, gdyż to nam dodaje bodźca do dalszej pracy dla dobra Państwa.

Na imieniny Marszałka Piłsudskiego

Już na miesiąc przed obchodzonym tak uroczyście w całej Polsce dniem imienin Marszałka Piłsudskiego rozpoczęły się w różnych związkach i organizacjach obrady, jak urządzić tegoroczny obchód imieninowy, aby był on wolny od szablonu, a równocześnie aby wyrażał jak najserdeczniej to uczucie gorące, które Polska żywi dla swego Wskrzesiciela.

Z myślą rewizji dotychczasowych uroczystości imieninowych wystąpił Okręg Stoł. P. O. W. który w ścisłym kontakcie z L e g j o n i s t a m i, opracował program obchodu dnia 19 marca w stolicy, nadający temu świętu właściwy wyraz idei wy w odpowiedniej oprawie plastycznej. Program ten zrywa z szablonami, czyniąc z dnia 19 marca dzień rzeczywistego święta całej ludności stolicy, dzień święta człowieka pracy, który w osobie Marszałka Piłsudskiego widzi symbol potęgi Rzeczypospolitej, opartej o jaknajszersze warstwy społeczeństwa.

Program ten, uzgadniany obecnie z Zarządem miasta jako gospodarzem stolicy i z Komitetem Propagandy Czynu Polskiego jako z technicznym organizatorem uroczystości narodowych, przedstawia się jak następuje:

W dniach 18 i 19 marca, miasto ma być wieczorem całkowicie oświetlone. Na wszystkich placach i wzdłuż ulic, któremi przejdzie pochód do Belwederu, ustawione będą głośniki, nadające piosenki legjonowe, oraz okolicznościowe koncerty. W tych 2 dniach odbywać się mają bezpłatne przedstawiania w kinach i teatrach, na które będzie wstęp wolny bez żadnych ograniczeń. W dniu 19 marca w ogrodach i na placach odbywać się mają zabawy ludowe w czasie których transmitowane być mogą okolicznościowe przemówienie.

Na czele Komitetu stoi ob. prof. Dysży, z którym współpracują jako członkowie Komitetu ob. ob. inż. Higerstberger, Kusiński, inż. Makowiecki i Pachnowski.

Inny nasz związek sfederowany: r e z e r w i ś c i w Szarleju na Śląsku urządza w dzień imienin Marsz. Piłsudskiego marsz szlakiem króla Jana III Sobieskiego na dystansie 30 klm. od kopca Wyzwolenia w Piekarach przez Tarnowskie Góry, Swierklaniec do Szarleja.

Zapowiedziana dawniej na dzień 19 marca b. r. uroczystość sypania ziemi na K o p i e c P i ł s u d s k i e g o w Krakowie została odroczona na późniejszy termin, którym będzie prawdopodobnie 6-ty sierpnia.

W Warszawie wśród urzędników Magistratu stołecznego padła piękna inicjatywa, mianowicie uchwalono opodatkować się w wysokości I proc. od pensji miesięcznej na przeciąg roku 1935-36 i przeznaczyć to jako dar z okazji imienin I Marszałka Polski na fundusz budowy s a m o l o t ó w w o j s k o w y c h.

Członkowie Koła zwrócili się pozatem z gorącym apelem do wszystkich innych związków i kół samorządów miejskich, instytucyj państwowych i prywatnych, do podobnego opodatkowania się na powyższy cel

* * *

Nakładem Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie wyszło trzecie już z rzędu wydanie cennej bardzo książki Andrzeja Oracza p. t. „R o c z n i c e", zawierającej przemówienia, obrazki sceniczne, poezje i pieśni z nutami na imieniny Prezydenta Mościckiego, Marszałka Piłsudskiego, oraz na dzień 6 sierpnia i 11 listopada. Stron 255.

Unormowanie ustawodawstwa inwalidzkiego

W obowiązującem dotychczas ustawodawstwie inwalidzkiem istniał zupełny chaos prawny. Wydane różne zarządzenia i okólniki ministerjalne, mające charakter przejściowy, stwarzały pole do dowolnego interpretowania ustawy inwalidzkiej tak przez władze, jak i zainteresowanych inwalidów. Obecnie p. Minister Opieki Społecznej wydał rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy, które w dużej mierze usuwa wątpliwości, jakie były powodem wielkiej ilości odwołań i skarg, wnoszonych przez inwalidów wojennych.

§ 15 tych przepisów przesądza w sensie korzystnym dla inwalidów kwestję wiarogodności dowodu ze świadków, postanawiając, że jeżeli osoba, zgłaszająca roszczenie, powołała się na fakty i okoliczności z czasów służby wojskowej, które nie mogą mieć znaczenia dla oceny związku przyczynowego uszkodzenia zdrowia ze służbą wojskową, właściwy starosta wzywa osobę tę do wskazania dwóch naocznych świadków na stwierdzenie tych okoliczności lub faktów. Postanowienie o tyle ma doniosłe znaczenie dla inwalidów, że władze nie przywiązywały naogół wielkiej wagi do zeznań świadków.

W §§ 100—103, rozporządzenie ustala, jakim inwalidom przysługuje prawo do dodatku kwalifikacyjnego. Do dodatku kwalifikacyjnego niższego mają prawo inwalidzi, posiadający średnie wykształcenie ogólne lub zawodowe lub, jeśli uzyskali rangę oficerską do kapitana włącznie. Wyższy dodatek kwalifikacyjny przysługuje inwalidom, mającym wyższe wykształcenie ogólne lub zawodowe, oraz tym, którzy uzyskali rangę conajmniej majora. Za rangę oficerską uważa się również rangi chorążego w b. formacjach Legjonów Polskich, „praporszczyka“ w b. armji rosyjskiej, „feldwebelleutnanta“ w b. armji niemieckiej i „accessisty“ w b. armji austrjackiej.

W § 108 rozporządzenie nakłada na starostów obowiązek przeprowadzania dochodzeń, na jaki cel ma być zużyte skapitalizowana renta inwalidy.

W § 124 rozporządzenia wyjaśnia szczegółowo zawiłą obecnie kwestję zawieszania rent inwalidom, posiadaczom stałych warsztatów pracy na roli. Za warsztat taki uważać należy gospodarstwo conajmniej 5 ha ziemi użytkowej I lub II klasy, 6 ha ziemi użytkowej III klasy, 8 ha IV klasy, 12 ha — V klasy i 20 ha VI klasy, oraz gospodarstwa o obszarze ponad 3 ha, położone w pobliżu miast i jeżeli poświęcone są wytwórczości specjalnej (warzywnictwo, sadownictwo i t. p).

W dziale pomocy dla ociemniałych inwalidów, wybija się na czoło § 185, postanawiający, że inwalidzi ci, po ukończeniu szkoły reedukacyjnej, otrzymują bezpłatnie komplet narzędzi, potrzebnych do urządzenia własnego warsztatu pracy. Inwalida ociemniały, który wykazał odpowiednie wyszkolenie, może otrzymać od 9—21 wierszową tablicę do pisania pismem wypukłem. Inwalida ociemniały, do którego czynności zawodowych należy praca umysłowa, wymagająca posługiwania się maszyną do pisania, może taką maszynę otrzymać bezpłatnie.

Wreszcie niezwykłą wartość posiadają dla szerokich rzesz inwalidzkich postanowienia § 205, który głosi, że rodzaj pracy poruczonej inwalidzie, powinien odpowiadać jego zdolnościom fizycznym i kwalifikacjom zawodowym. Wynagrodzenie za pracę inwalidy nie może być niższe, niż wynagrodzenie innych osób, spełniających takie same czynności i zatrudnionych w tym samym zakładzie.

Brak tego przepisu odczuwali dotychczas dotkliwie inwalidzi wojenni, gdyż pracodawcy tendencyjnie stwarzali im ciężkie warunki pracy i płacy. Np. inwalida-pracownik umysłowy spotykał się z propozycją objęcia posady dozorcy, przyczem niektórzy pracodawcy stosowali do inwalidów specjalne stawki, daleko niższe od innych pracowników. Przepis powyższy kładzie wreszcie kres wyzyskiwaniu inwalidów przez niezawsze obywatelsko uświadomionych przedsiębiorców prywatnych.

Poza rozporządzeniem wykonawczem, ogłoszone zostały również przepisy lekarskie do określania utraty zdolności zarobkowej inwalidów.

T.

Inwalidzi wolni od podatku lokatorskiego

Ministerstwo skarbu wydało rozporządzenie z dn. 16 bm. Nr. D. V. 45024/3/34, do wszystkich Izb skarbowych, w sprawie zwalniania inwalidów i wdów wojennych od podatku lokatorskiego.

Rozporządzenie te stwierdzając, że zawieszenie prawa inwalidom z b. armij zaborczych poniżej 25 procent niezdolności zarobkowej jest tylko czasowe, a nie trwałe, uznaje, że nie mogą powstać żadne przeszkody prawne do dalszego zwalniania tych inwalidów od podatku od lokali na zasadzie p. 88 art. 3 ustawy z dn. 2 sierpnia 1926 r. (z. U. R. P. z 1934 Nr. 76 poz. 718), o ile ci inwalidzi zajmują lokale do dwóch izb i wykażą się dekretem przyznania im renty inwalidzkiej.

Odnośnie do wdów i sierot po inwalidach wojennych — niezależnie od procentu niezdolności zarobkowej tych inwalidów — przysługiwać może zwolnienie od podatku od lokali w tych tylko wypadkach, gdy pobierają renty wdowie wzgl. sieroce. Ponieważ jednak wdowy i sieroty pozostałe po tych inwalidach należą do najsłabszych ekonomicznie płatników — zaleca Ministerstwo Skarbu załatwiać jak najspieszniej podania tych ofiar wojennych i następnie umarzać wymierzony im podatek od lokali w ramach przyznanej kompetencji urzędom skarb.

Akcja oświatowa Łódzkiego ZOR-u

Zarząd Okręgu Łódzkiego ZOR wprowadził pożyteczną nowość, która powinna się przyjąć także w innych okręgach i związkach. Powołał na jesieni ub. r. mianowicie do życia „Brygadę Odczytową“, której członkowie w pewnych okresach czasu wygłaszają dla Kół Z. O. R. odczyty z dziedziny wojskowej, historycznej, społecznej i t. p., mogące zainteresować poza kolegami również szersze społeczeństwo.

W dalszym ciągu tej akcji Zarząd Okręgowy zwrócił się do D. O. K. IV w Łodzi z prośbą o pomoc w zorganizowaniu i dokształcaniu oficerów rezerwy w dziedzinie wojskowej przez delegowanie oficerów służby czynnej, którzyby mogli wygłosić w 10 Kołach tego Okręgu po dwa odczyty na tematy, które D. O. K. uzna za stosowne.

W odpowiedzi na to D. O. K. IV wystosowało pismo do dowódców dywizji i polecił o zorganizować zajęcia wojskowe dla oficerów i podchorążych rezerwy, należących do Z. O. R. oraz zezwoliło na udział oficerów (podch.) rezerwy w ćwiczeniach i wykładach organizowanych w pułkach dla oficerów zawodowych.

Niezależnie od tego Zarząd Okręgu Łódzkiego ZOR., pragnąc przejść z pracą oświatową na szerszy teren do sfer robotniczych i rzemieślniczych, dał inicjatywę do założenia Uniwersytetu Społecznego w Łodzi i powołał do życia Towarzystwo Przyjaciół Uniwersytetu Społecznego w Łodzi.

Na czele Komitetu organizacyjnego stanął wiceprezes Okręgu Łódzkiego ZOR. kol. Giełczyński Ludwik, a funkcję sekretarza objął kol. Juszkiewicz Jan. Ponadto do prezydjum weszli pp.: Odhędalska (Zw. Legjonistek), Walstratus, naczelnik Wydziału Oświaty Zarządu m. Łodzi, inspektor Kotula (Związek Strzelecki), insp. Okarmus (Zw. Legjonistów), prof. Wdówka (Zw. P. O. W.), dyr. Madej (Federacja).

Komitet uruchomił po ferjach świątecznych Uniwersytet Społeczny przy ul. Rzgowskiej 30, który ma obsłużyć dzielnicę Chojny.

Wykłady odbywają się stale we wtorki, środy i piątki w godz. od 19 do 21, a obejmują prelekcje z dziedziny historji, literatury, nauki o Polsce, ekonomji i socjologji. Duże zainteresowanie się uniwersytetem społeczeństwa i liczna frekwencja od pierwszej chwili jego uruchomienia (przeciętnie 50 — 60 osób) świadczą o potrzebie istnienia takiej placówki.

W czasie od 16 stycznia do 15 lutego wygłoszone zostały następujące wykłady: prof. Bolechowski — „Rok w zwyczajach i wierzeniach ludu polskiego“, mgr. Janowski — „Solidaryzm jako system społeczno-gospodarczy“. Dr. Stolarzewicz — „Powieść polska w walce o Niepodległość (Żeromski, Sieroszewski, Strug, Daniłowski)“. Prof. Kuropatwa — „Wpływ rewolucji franc. na kształtowanie się życia współczesnego“. Prof. Szczygielski — „Prawa Polski do Pomorza“. Prof. Kuropatwa — „Wpływ rewolucji franc. na kształt. się życia współczesnego“. Prof. Kulak — „Polska Piastowska“. Prof. Wdówka — „Dygasiński i Weyssenhof — jako piewcy przyrody polskiej.“.

Związek Oficerów w st. sp.

Koło Warszawskie — Komunikat Nr. 6

Konsolidacja oficerów

Akcja konsolidacyjna na terenie Warszawy została rozpoczęta. Dotychczasowe wyniki pozwalają żywić nadzieję, że w niedługim czasie różne organizacje oficerskie, istniejące w stolicy, zjednoczą się w jednym Związku, posiadającym wspólną siedzibę i aparat administracyjny, zachowując pewną autonomję w zakresie realizacji swych zadań.

Okręg Warszawski

Kołu Warszawskiemu zostały nadane prawa Okręgu. Obowiązki Zarządu Okręgowego objęło kierownictwo Koła. Okręg Warszawski przystąpił w charakterze członka do Federacji Stołecznej.

Przedłużenie rejestracji członków

Przychylając się do próśb członków. Kierownictwo Koła przedłużyło ostatecznie termin rejestracji członków oraz obowiązek wykupywania legitymacyj do dnia 31 marca 1935 r.

Walne Zebranie

Zwyczajne Walne Zebranie członków Koła odbędzie się dnia 13 kwietnia 1935 r. w Oficerskiem Kasynie Reprezentacyjnem.

Kontrola rachunkowości

Komisja Rewizyjna dokonała 15 i 18 lutego b. r., na wniosek Kierownictwa Koła, kontroli ksiąg buchalteryjnych oraz zbadała przedłożony jej bilans na dzień 31 grudnia 1934 r. Komisji stwierdziła, że buchalterja Koła jest prowadzona wzorowo.

Obligacje Pożyczki Narodowej

Powiatowa K. K. O. lombarduje za poparciem Koła obligacje P. N. członków Związku, udzielając pożyczek do wysokości 60 proc. na 7,5 proc.

Oddział Ligi M. i K.

Zarząd Odddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej przy Kole Warszawskiem podaje terminarz odczytów, które będą się odbywały w lokalu Ligi przy ul. Widok 10 (sala III p.) o godz. 18 (w soboty):

28.II. „Wojna Gospodarcza na morzu“ — inż. Stanisław Kochanowski.

7.III. „Wiadomości ogólne w budownictwie morskiem“ — kmdr. Ksawery Czernicki.

14.III. „Działalność przemysłu budowy okrętów wojennych 1914—1918 r.“ — inż. Stanisław Kochanowski.

21.III. „Ogólny zarys historji wojen morskich“ — kpt. Witold Hubert.

28.III. „Anglicy na Bałtyku w 1916 —1918 r.“ — mgr. Jerzy Sawiczewski.

4.IV. „Kanał Kiloński w 1920 r.“ — mgr Benedykt Krzywiec.

11.IV. „Z wesołym Rogierem (Jolly Roger)“ — inż. Stanisław Kochanowski.

18.IV. „Lotnictwo Morskie“ — komandor Karol Trzaska Durski.

Kurs przewodników dyplomowanych

Towarzystwo Krajoznawcze organizuje kurs przewodników dyplomowanych dla członków Koła.

Członkowie, którzy pragnęliby powyższy kurs ukończyć, powinni w terminie do 31.III. 35 zgłosić swoją kandydaturę w Sekretarjacie Koła,

Wśród osadników kresowych



Zjazd Osadników z Wołynia
Siedzą od lewej: pp. naczelnicy Grochowski, Jasieński, wicewojewoda Godlewski, wojewoda Józewski (x), inż. Skupień, prezes Rady Wojewódzkiej Zw. Osadników, D. Smoczkiewicz (wiceprezes Rady Woj.) i kpt. Porębski.

Zjazd Wojewódzki w Łucku

Nasi osadnicy wojskowi, którzy od 10-ciu zgórą lat rzuceni na kresy, szerzą tam wytrwale kulturę polską, w ostatnich czasach jakoś przycichli. Wielu z nich zgnębił twardy los człowieka borykającego się o jutro, wielu popadło w apatję i trzeba było dopiero tak ważnego momentu, jak wybory samorządowe, aby ogół osadników kresowych poderwać na nogi.

Wybory te wygrali i teraz biorą się na serjo do pracy w samorządzie. Dowodem tego jest zwołany przez Radę Wojewódzką Zw. Osadników i odbyty w dn. 17 lutego w Łucku Zjazd Osadników, działaczy samorządowych na Wołyniu, który zgromadził około 300 osób.

Osadnicy stanowią tam 9% ogółu ludności wołyńskiej i w takim też procencie zdobyli oni mandaty radzieckie do gmin na Wołyniu, jakkolwiek udział ich w posiadaniu ziemi jest znacznie mniejszy, bo wynosi niespełna 4%.

Na ogólną liczbę pracujących w samorządzie wołyńskim 2.568 osób, osadnicy zajmują miejsc 252, co stanowi 10%.

Te niezwykle piękne wyniki planowej akcji osadników na kresach nakładają na nich specjalne obowiązki, które w głębokim referacie na zjeździe w Łucku ujął doskonale wiceprezes Rady Wojewódzkiej Zw. Osadników p. Dezydery Smoczkiewicz.

Mówił on między innemi tak:

Naszem pierwszem zagadnieniem jest nietylko nie zmniejszyć osiągniętego prestiżu i efektu, ale odwrotnie w miarę sił powiększyć go i utrwalić.

W związku z tem musimy sobie postawić za warunek, piastując stanowiska w samorzadzie, czy to jako członkowie Rady Gminnej, czy to jako pracownicy, nigdy nie złamać się moralnie, prace swą traktować jako obowiązek nie dla osiągnięcia efektu materialnego, ale jako pracę społeczną dla wielkiej idei Państwa.

Koniecznem jest podnieść swój poziom osobisty przez samokształcenie się oraz odbycie chociażby kilkumiesięcznego kursu samorządowego.

W oparciu o władze państwową musimy przeprowadzać te zagadnienia, które maja charakter specjalny dla Wołynia wytworzyć takie stosunki, by w współpracy zgodnej z miejscowa ludnością wyeliminować zagadnienie mniejszości narodowej, jako nierozwiązany ciężar państwowy.

Powołując się na przepis nowej konstytucji w interpretacji zagadnień samorzadowych przeprowadzać te wszystkie zadania gospodarcze, które przez sam samorząd i w oparciu o jego budżet tylko w formie społecznej można urzeczywistnić.

Musimy tworzyć program kształcenia naszej młodzieży w tym kierunku, by wyniki pracy dzisiejszego pokolenia nie zostały zmarnowane ale wielokrotnie pomnożone.

Tak jak podstawą ustroju społecznego jest dziś rodzina w najszerszem słowa znaczeniu, po przez wszelkie organizacje społeczne, samorządowe, spółdzielcze i kulturalno-oświatowe — musi być zrealizowana zasada w pracy zrzeszonej przez współdziałanie człowieka z człowiekiem.

Zdając sobie dokładnie sprawę, że wielu osadników z naszego życia organizacyjnego odpadło, odpada i odpaść jeszcze musi, bo i między nami jest masa przywar, nieporozumienia i niedołęstwa, to jednak w tej pracy organizacyjnej Związku Osadników, ta część osadnictwa, która w samorządzie zajmuje czynne stanowiska bez względu na wszystkie przykrości, winna tworzyć jedną spójnię organizacyjną Związku Osadników, dla tego wyższego celu, w którym zagadnienie indywidualne — osobiste nie może i nie powinno odgrywać żadnej roli.

Pobudzenie tej ogromnej solidarności między sobą, podniesienie stopnia naszej organizacji na Wołyniu i poczucie solidarności z własnem państwem i narodem w jego wysiłku lepszego Jutra, musi stać się naszem jedynem i ostatniem zagadnieniem.

Następnie pod przewodnictwem prezesa Rady Wojewódzkiej p. Fr. Skupienia potoczyły się dalsze obrady, które obejmowały dyskusję nad wygłoszonymi referatami fachowymi, jak naczelnika Grochowskiego, o ustroju samorządu terytorjalnego i jego zadaniach na Wołyniu, W. Karlikowskiego o zadaniach Rady Powiatowej i Wydziału Powiat., oraz o poszczególnych działach budżetu gminnego (referenci pp. K. Kurzej, E. Herbe i M. Teliszewski).

Wojewoda Józewski w blisko godzinnem swem przemówieniu scharakteryzował ogromny postęp osadnictwa i wartościowy udział osadników w samorządzie.

Dyskusja była na bardzo wysokim poziomie i osadnicy opuszczali Łuck z ogromnem zadowoleniem, wysławszy do Marszałka Piłsudskiego pełen hołdu i najwyższej czci meldunek. Depesza do Ministra Kościałkowskiego zapewnia, że w pracy samorządowej dążyć będą oni do ugruntowania mocy państwowej Rzeczypospolitej.

Związek Osadników

Dnia 19 marca 1922 roku, zorganizował się w Warszawie Związek Osadników Wojskowych. Miał on grupować wszystkich byłych żołnierzy, którzy na mocy dekretu Naczelnika Państwa z dnia 17 grudnia 1920 roku, otrzymali ziemię na kresach wschodnich.

Cele i zadania Związku ograniczały się spoczątku do prac samopomocowych, jednak później, gdy Zw. Osadników Wojskowych, wchłonął w siebie i osadników cywilnych i gdy w związku z tem przekształcił się na Centralny Związek Osadników, zakres prac został rozszerzony na dziedziny oświatowo-kulturalne i p. w.

W roku 1929 Zw. Osadników zgłosił akces do C. T. O. K. R. przekazując tam wszystkie agendy dotyczące prac czysto rolniczych; a całą swą uwagę skupił na działalności oświatowej i P. W. i w tej dziedzinie dokonał prac pozwalających zaliczyć go do instytucji najbardziej zasłużonych w zakresie szerzenia kultury na wschodnich kresach Rzeczypospolitej.

Do Federacji P. Z. O. O. należy od początku jej istnienia.

Dziewczęta kresowe przy pracy

Związek Osadników działalnością swoją objął także dziedzinę kształcenia młodzieży, oraz planowego przygotowywania jej do prac nad odrodzeniem ziem kresowych.

Wychodząc z założenia, że zaledwie ¼ dzieci urodzonych na kresach, będzie miała możność pracować na roli, Związek Osadników cały swój wysiłek skupia na daniu możności pozostałej młodzieży kształcenia się zawodowego w szkołach przemysłowych i technicznych, oraz na daniu jej odpowiedniego przeszkolenia ideowego i społecznego. W związku z tem Zw. Osadników zakłada i prowadzi internaty szkolne t. zw. Ogniska, których jest obecnie na terenie Rzeczypospolitej 7, z tego 2 w Warszawie.

Dzięki uprzejmości kierowniczki jednego z tych Ognisk, p. Zabłockiej, mieliśmy możność zapoznać się z jego strukturą oraz pracą, jaka tam się odbywa.

Zakład, o którym mówimy, to Ognisko żeńskie, mieszczące się w Warszawie w barakach wojskowych przy ulicy Targowej 77.

Jeśli sam wygląd budynku robi dość przykre wrażenie (parterowa drewniana buda bez kanalizacji, z powypaczanemi oknami i niedomykającemi się drzwiami), to atmosfera, jaka panuje wewnątrz, świadczy o tem, że rozumne kierownictwo potrafiło nawet w tak prymitywnych warunkach mieszkaniowych stworzyć wśród wychowanek nastrój miły i pogodny.

Pensjonarjuszki Ogniska w liczbie 43, są dziećmi osadników z kresów i tu w Warszawie uczęszczają do szkół zawodowych. W zakładzie otrzymują mieszkanie, całodzienne utrzymanie oraz pomoce szkolne, a pozatem pod kierownictwem p. Zabłockiej przechodzą kurs pracy społecznej. Panienki zorganizowały u siebie samopomoc, na czele której stoi jedna z uczennic, p. Mackiewiczówna. Pragnąc zapoznać się z tą organizacją, która jest przecież pierwszym krokiem w dziedzinie pracy społecznej, zwróciliśmy się po bliższe informacje do p. Mackiewiczówny.

Otóż „Samopomoc", po za akcją pomocy biedniejszym koleżankom, prowadzi szereg kółek samokształceniowych, jak kółko oświatowe, posiadające sekcje: czytelnictwa, teatralną, fotograficzną itd., kółko gospodarcze, posiadające sekcje: sprzątania i gotowania, sekcję społeczną i szereg innych. W swoim czasie panienki zaprosiły mjr. Lipińskiego, który wygłosił dwa odczyty. O tych odczytach do tej pory wspominają z zachwytem. Ostatnio postanowiły zwrócić się do Zarządu Zw. Osadników, z prośbą o zmianę gmachu, bo ten, jest strasznie zimny i pomimo wielkich wysiłków, nie da się utrzymać w porządku. Jednocześnie panienki proszą „Naród i Wojsko" o poparcie tej sprawy. Popieramy ją z całych sił, bo przy całem oddaniu i zaparciu się kierowniczki zakładu i przy najlepszej doprawdy woli i pracy wychowanek w istniejących warunkach mieszkaniowych nie można zrobić tego wszystkiego, co zrobione być może i powinno.

Powieść z życia osadników wojskowych.

Na stronie 15-ej niniejszego numeru zamieszczamy recenzję powieści Juljana Podoskiego p. t. „Orły na ziemi", opartej na życiu osadników wojskowych na Polesiu.

ZWIĄZEK REZERWISTÓW

Zwycięstwo w Marszu Narciarskim

Szlakiem Huculskim Drugiej Brygady



Zwycięski patrol Z. R.

Od lewej: por. Moser, kierownik ekspedycji, rez. R. Kowala, rez. P. Urbaczka, kpr. rez. J. Kukuczka, d-ca patrolu, rez. K. Haratyk i kpr. rez. J. Haratyk, zapasowy.

Do tegorocznego Marszu Narciarskiego Szlakiem Huculskim II Brygady Legjonów poczynił Zarząd Główny Zw. Rezerwistów wczesne i szczegółowo przemyślane przygotowania. Poszczególne Okręgi, które otrzymały polecenie wysłania patroli, nakazały tym Kołom, z których patrole wyznaczono, dokładny trening.

Na tydzień przed zawodami wszystkie patrole zjechały się w Worochcie, gdzie uzupełniły pod kierownictwem por. Leopolda Mosera braki w treningu narciarskim oraz w treningu strzeleckim.

W dniu 13 lutego b. r. stanęły na starcie w Rafajłowej następujące patrole Zw. Rezerwistów: Okręgu V (Z. R. Zakopane), Okręgu VI (Z. R. Lwów), Okręgu Śląskiego (Z. R. Istebna), Podokręgu Wołyńskiego (Z. R. Krzemieniec) i Podokręgu Stanisławowskiego (Z. R. Stanisławów).

Niezależnie od powyższych patroli wzięły udział w powyższym Marszu jako indywidualne zawodniczki członkinie Rodz. Rez. z Warszawy pp. Walewska Helena, i Moserowa Stanisława oraz por. Moser.

Wynik Marszu po trzydniowych w bardzo trudnych i ciężkich nieraz warunkach atmosferycznych i terenowych jest dla Związku Rezerwistów niezwykle zaszczytny, albowiem pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji zespołów tak wojskowych jak i cywilnych zdobył patrol Okręgu Śląskiego Z. R. (Koło Z. R. Istebna) uzyskując najlepszy czas z pośród 70 patroli tak wojskowych, jak cywilnych t. j. 8 godz. 11 min. 30 sek.

Patrol Okręgu V (Z. R. Zakopane), złożony z doskonale przygotowanych zawodników mimo, iż był typowany na zdobywcę drugiego miejsca, wyniku żadnego nie uzyskał, ponieważ w III etapie na zboczach Kukulu wskutek b. silnej zadymki i zawieruchy zbłądził i do mety w odpowiednim czasie nie przyszedł.

Dalsze patrole uzyskały w klasyfikacji P. W.: IX miejsce patrol Podokręgu Wołyńskiego (Z. R. Krzemieniec) i XII miejsce patrol Okręgu VI (Z. R. Lwów).

Podkreślenia godnym jest doskonały wynik w strzelaniu uzyskany przez patrol Okręgu Śląskiego.

Panie z Rodziny Rezerwistów uzyskały miejsce IV i V.

W dniu 16 lutego b. r. odbyło się w Worochcie obok Krzyża rozdanie nagród, którego dokonał I Wiceminister Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki. Zwycięski Patrol Okręgu Śląskiego Z. R. otrzymał nagrodę przechodnią Kół Pułkowych II Brygady Legjonów, zdobytą roku ubiegłego przez Z. S. Lwów, nagrodę przechodnią Zarządu Głównego Zw. Rezerwistów oraz piękną plakietę ofiarowaną przez P. Z. N. jako nagrodę za najlepszy czas uzyskany w marszu.

Wynik powyższego Marszu świadczy o tem, iż zapoczątkowany na terenie Związku ruch narciarski daje już na wstępie wymowne rezultaty.

Zwycięskiemu patrolowi Okręgu Śląskiego życzymy, aby wynik swój i w następnych latach powtórzył oraz nagrody przechodnie w szlachetnym i twardym wysiłku zdobyte na własność zatrzymał.

Na specjalne podkreślenie zasługuje wysiłek członkiń R. R. z uwagi na to, że warunki atmosferyczne i terenowe były nad wyraz ciężkie.



Uczestniczki marszu

od prawej: p. Moserowa i p. Walewska z Rodz. Rez. Warszawa, p. Kosieniakowa z T. T. N. Kraków — otrzymały pamiątkowe żetony

Jasełka R. R. Okręgu Stołecznego

W świetlicy Federacji P. Z. O. O. odbyło się przedstawienie dla dzieci rodzin członków Z. R. Okręgu Stołecznego.

Około 200 dzieci Z. R. i bratnich organizacyj żywo oklaskiwały rówieśników swoich odgrywających na scenie baśń kolędową w 3 odsłonach pióra znanej pisarki Ewy Szelburg-Zarembiny p. t. „Najszczęśliwsza z sióstr". Po przedstawieniu zebrane dzieci bawiły kilka godzin pod kierunkiem pań wychowawczyń.

Ugoszczone podwieczorkiem i obdarowane słodyczami opuściły zadowolone i roześmiane o godz. 8-ej lokal Federacji.

Okręg Mazowiecki

Radom. Przy każdej jednostce organizacyjnej Z. R. znajduje się referent opieki społecznej, który organizuje samopomoc, niesie pomoc doraźną najbardziej potrzebującym bezrobotnym członkom, pośredniczy i udziela pomocy w uzyskiwaniu pracy i broni słusznych interesów rezerwistów. Przy Zarządzie Powiatowym Radomskim istnieje ponadto Bratnia Pomoc, która w razie choroby, śmierci lub wyjątkowej potrzeby niesie pomoc w postaci bezzwrotnych zapomóg na wniosek Zarządów Kół.

Odbyła się tu odprawa Prezesów i Komendantów Kół Z. R. powiatu radomskiego, na którą przybył prezes Okręgu I. Z. R. mec. Miedzianowski i Komendant Okręgu I. ppłk. Krudowski. W odprawie brało udział około 50 osób, reprezentujących 16 kół z powiatu. Po oddaniu przez zebranych Hołdu Hetmanom i Wodzom Narodu, prof. Małuja wygłosił ciekawy referat o znaczeniu ziemi radomskiej pod względem strategicznym oraz o udziale tej ziemi w walkach w przebiegu historycznym. Mec. Miedzianowski omówił sposób realizowania programu organizacyjnego i ideowego Z. R., poczem płk. Krudowski wygłosił referat na temat programu i prac szkoleniowo-wojskowych. Prezesi poszczególnych kół składali roczne sprawozdania z działalności, wreszcie omówiony został regulamin Z. R.

Na zakończenie odbył się wspólny podwieczorek uczestników Odprawy, upamiętniony zbiorową fotografją.

Jaktorów. Staraniem tut. Z. R. pod protektoratem gen. dr. Góreckiego odbyło się w sali gmachu fabryki przedstawienie teatralne p. t. „Karpaccy Górale" w wykonaniu amatorów. Przedstawienie udało się nadspodziewanie dobrze i zgromadziło mimo ulewnego deszczu ponad pół tysiąca widzów. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna, którą w miłym nastroju przeciągnęła się do białego rana.

Okręg Lubelski

Lublin. Odbyła się tu odprawa prezesów Zarządów Powiatowych z terenu całego Okręgu, oraz komendantów powiatowych i Kół Z. R. z powiatów: lubelskiego, janowskiego, lubartowskiego, chełmskiego i krasnystawskiego.

Po przemówieniu wstępnym prezesa Okręgu wygłosił referat wyszkoleniowy kpt. Iskierko, szef sztabu K-dy Głównej. Z kolei k-dt Okr. II mjr. Śniechowski podał do wiadomości zebranym wytyczne pracy komendantów na terenie Okręgu, dotychczasowe jej wyniki, niedociągnięcia i sposoby ich usunięcia. Po dyskusji przemawiał płk. Iwanowski, zastępca dowódcy O.K. II, poczem prezesi składali sprawozdania z pracy zarządów. Następnie przemawiał prezes Zarządu Okręgu ppłk. Świętochowski, wreszcie omawiali sprawy swych działów w Zarządzie Okręgu: ref. wych. obyw. — por. rez. Gdański, ref. op. społ. — por. rez. Stecki i skarbnik ppor. rez. Słupski.

Równocześnie z odprawą prezesów odbył się dalszy ciąg odprawy komendantów. Komendant Okr. II Z. R. mjr. Śniechowski omówił szczegółowo program, sposoby i środki wykonania tegoż. Następnie Okr. Kierownik Urz. P. W. i W. F. ppłk. Greffner podał wskazówki fachowe, a kpt. Iskierko raz jeszcze pouczył, jak winny wyglądać programy minutowe, oraz jak należy wprowadzać je w życie.

Zamość. Odbyła się tu w sali Rady Powiatowej odprawa komendantów powiatowych i Kół Z. R. z powiatów: biłgorajskiego, hrubieszowskiego, krasnystawskiego, tomaszowskiego, włodzimierskiego i zamojskiego. Mimo silnej zawieji śnieżnej i mrozu, stawiło się na odprawę 40 komendantów. Odprawę prowadził komendant Okr. II Z. R., mjr. Śniechowski.

Okręg Krakowski

Realizując wytyczne Wychowania Obywatelskiego, Zarząd Okr. V przystąpił do wydawania stałego miesięcznego „Biuletynu Rezerwisty", jako organu Zarządu Z. R. w Krakowie. Pierwszy numer biuletynu zawiera prócz słowa wstępnego artykuł ideowy p. t. „Jak rosła Polska" oraz art. p. t. „Co wiemy o gminie".

Celem biuletynu jest ustalenie wytycznych obywatelsko - społecznych pracy Z. R. i jego członków, udzielanie dyrektyw i informacji w szeregu aktualnych spraw i zagadnień, tyczących się życia Państwa, ideologji Z. R. i środowiska krakowskiego.

Jednocześnie Zarząd Okręgu zarządził stałe zebrania dyskusyjne, które mają na celu zapoznanie członków poszczególnych Kół z terenu całego Okręgu z treścią biuletynu, przedyskutowanie go i ewentualne uchwalenie pewnych wniosków czy propozycji. Jako materjał pomocniczy wydano szczegółowo omówienie p. t. „Technika zebrań dyskusyjnych" z podaniem na przykładzie formy i ram dyskusji. Referenci wych.-obyw. poszczególnych Kół będą przesyłać do Okręgu z tych zebrań dyskusyjnych sprawozdania.

Inicjatywa Okręgu V jest dużym krokiem naprzód w realizowaniu wytycznych Wychowania Obywatelskiego. Oczekujemy na podobne wiadomości i z innych Okręgów Z. R.

Kraków — Odbyła się tu odprawa komendantów powiatowych Z. R., na którą przybył Inspektor Główny Z. R. płk. Skokowski i szef sztabu Komendy Głównej kpt. Iskierko. Obecni byli również członkowie Zarządu Okręgu z plk. Korolewiczem na czele. Ppłk. Pałkowski, który objął funkcje Komendanta Okręgu V. Z. R. od 15-go grudnia ub. r. naświetlił zadania i cele Z. R., obowiązki komendantów na szczeblach powiatu i koła oraz w ogólnych zarysach wytyczne pracy na najbliższy okres. Płk. Skokowski omówił system i metody szkolenia i przerobił praktycznie kilka faz z tego działu z kadrą komendancką. Szef sztabu omówił wytyczne programu wyszkolenia wojskowego i wychowania fizycznego.

Rada Okręgowa Rodziny Rezerwistów pod przewodnictwem generałowej Mondowej oraz Rada Grodzka pod przewodnictwem p. Zakowej urządza co tydzień w świetlicy tut. Koła pogadanki, rozdziela herbatę między członków, prowadzi kursy zawodowe, wykazując piękne rezultaty w tej dziedzinie. Dochody z tych cieszących się powodzeniem imprez przeznaczone na cele Bratniej Pomocy i kolonij letnich dla dzieci członków.

Zawiercie — Tut. oddział zbudował własnemi, skromnemi siłami piękny „Dom rezerwistów" na parceli oddanej mu przez miasto. W Domu tym urządzono dwie świetlice ze sceną, oraz obszerny betonowy schron przeciwgazowy. Na czele koła stoi prof. Badowski.

Zakopane — Tut. Koło Z. R., liczące 700 członków, rozpoczęło swą działalność w lipcu 1933. Koło posiada duży lokal, którego największa sala przeznaczona jest na świetlicę. Odbywają się w niej stale zebrania towarzyskie, wykłady i odczyty. Przy licznej i stale wzrastającej frekwencji. Prócz tego członkowie korzystają z czytelni, w której znajdują się pisma codzienne i organizacyjne z „Narodem i Wojskiem" na czele, bibljoteka, gry towarzyskie, radio i t. d. Równolegle rozwija się przy Kole Rodziny Rezerwistów z p. dr. Cudzikiewiczową na czele, która prowadzi akcję opieki społecznej.

Zarząd Okręgu V powierzył Kolu Zakopiańskiemu jednocześnie prawa zarządu powiatowego. Twórcą Zw. Rezerwistów w Zakopanem był p. K. Irzykowski. Obecnie na czele Koła stoi ja-

ko prezes dr. Wł. Jasiński, tutejszy notarjusz. Mianowany niedawno komendantem Koła mjr. dypl. w s. s. Kozłowski prowadzi intensywną pracę szkolenia wojskowego.

Rudnik n. S. W sobotę 2 bm. w lach Domu Oświatowego w Rudniku odbędzie się Bal Rezerwistów, urządzany przez miejscowe Koło Z. R. Na czele Komitetu prócz władz organizacyjnych stoją przedstawiciele władz: starosta, komendant garnizonu, burmistrz i in.

Okręg Poznański

Poznań. — Szereg kół miejskich odbyło swe doroczne zebrania i przeprowadził nowe wybory. Prezesem Koła XII Z. R. (przy Miejskich Zakładach Światła i Wody) został p. Ratajczak, Koła XIII (na Osiedlu) por. rez. Bobowski. Prezesem Koła VII — p. dyr. Szymański.

Zorganizowane przez Z. R. dla swych członków zawody strzeleckie dały wyniki zadawalniające. I miejsce uzyskało koło XVI (b. żołnierzy 14 p. a. l.,) II—Koło XII, przy Zakładach Miejskich), III—Koło XVII (b. żołnierzy 58 p. p.). W strzelaniu indywidualnem 1 miejsce zdobył kol. Majchrzak z Koła XVII. Nagrody przechodnie ufundowali p. o. Dowódcy O. K. VII. płk. dypl. Switalski, prezes Zarządu Okręgowego Z. R., wicewojewoda Kaucki i komendant Okręgu VII ppłk. Królikowski. Wieczorem tegoż dnia w lokalu Z. R. odbyło się zakończenie zawodów, na którem po przemówieniach Komendant Okręgu VII. ppłk. Królikowski wręczył zwycięzcom nagrody i dyplomy.

Koło XVI — Łączności w Poznaniu. W grudniu 1933 r. utworzone zostało z inicjatywy kilku rezerwistów Stow. Rez. Wojsk Łączności. Stowarzyszenie liczyło 57-iu członków — na czele jego stał jako prezes p. W. Basiński. Pracę Stowarzyszenia rozpoczęto po linji wyszkolenia technicznego z dziedziny łączności. Odbył się szereg wykładów teoretycznych oraz pokazów praktycznych. Komendantem Stowarzyszenia był por. J. Kurasiak. Jednocześnie przeprowadzono strzelanie na zdobycie O. S. W lutym 1934 r. z inicjatywy ówczesnego dowódcy 7 baonu Telegraficznego ppłk. Wallnera, Stowarzyszenie jako całość przeszło do Związku Rezerwistów, tworząc Koło Nr. XVI, prowadząc dalej prace wyszkoleniowe. Powstały ostatnio Komitet Techniczny opracowuje programy szkolenia w porozumieniu z władzami wojskowemi. Koło uzyskało stałe miejsce w czasopiśmie „Łącznik Techniczny", gdzie zamieszcza swe komunikaty oraz informacje o Zw. Rez. W lutym odbyło się walne roczboru nowych władz. Przesjpjoyńao ne zebranie, na którem prezesem Koła został wybrany por. Kurasiak.

Pow. Leszno. — Tutejsze Koło miejskie odbyło swe doroczne zebranie, na którem wybrano nowe władze z kol. kpt. Bączkowskim na czele. Koło liczy 354 członków, w tem 2 placówki: Zaborowo (47 członków) i Kąkolewo (40 członków). Odbywają się stałe zebrania wychowawczo-obywatelskie i wojskowo-szkoleniowe. Koło posiada własną świetlicę, wyposażoną w czytelnię, bibljotekę i gry towarzyskie. Przeszło 60 bezrobotnych członków Koła uzyskało pracę. Przy Kole istnieje ćwicząca kompanja całkowicie umundurowana, która prowadzi stałe ćwiczenia wojskowe i sportowe. Ostatnio została zorganizowana własna orkiestra.

Święciechowa, pow. Leszno. Przeprowadzona została przez delegatów Zarządu Powiatowego w Lesznie—lustracja Koła Święciechowa, placówek Lasocice i Przybyszewo i Długie Stare, gdzie odbyło się zebranie członków placówek. Wygłoszono szereg referatów i przemówień.

Szamocin — pow. Chodzież. Odbyło się tu plenarne Zebranie R. R. pod przewodnictwem p. Biruta-Białyniecki ej. Po referacie p. dr. Janczewskiej — o zadaniu społecznem kobiety w organizacji, omawiano sprawę dożywiania dzieci w kuchni społecznej oraz rozdziału węgla i chleba dla rodzin bezrobotnych rezerwistów.

Borek, pow. Gostyń. Tut. Koło na swem dorocznem zebraniu udzieliło absolutorjum ustępującemu zarządowi, przyjęło budżet na rok 1935 i wybrało nowe władze w składzie dotychczasowym z kol. Durzyńskim jako prezesem na czele.

Kościan. Zebranie organizacyjne Rady Powiatowej R. R. odbyło się pod przewodnictwem p. dr. Kowalskiej. Po odczytaniu sprawozdania ze zjazdu delegatek R. R. w Poznaniu przemawiała delegatka Rady Okręgowej R. R. dr. Cetkowska, poczem referat o celach R. R. wygłosił prof. Igłowicz. Wybrano władze z dr. Kowalską, jako przewodniczącą na czele.

Pow. Grodzisk Wlkp. — Słocin. — Tut. Koło ma swoją teatralną, która ostatnio odegrała sztuczkę p. t. „Zemsta Cygana", poczem odbyła się zabawa taneczna.

Okręg Pomorski



Nadawcza radjostacja krótkofalowa.
Zw. Rezerwistów w Grudziądzu

Grudziądz —Grudziądzkie Koło Zw. Rezerwistów posiada radjostację krótkofalową nadawczo-odbiorczą, pracującą pod znakiem wywoławczym SP. IHF. Stację obsługują pod fachowem kierownictwem p. Konstantego Parzycha rezerwiści z Oddziału Radjotelegraficznego, gromadzącego rezerwistów-radjotelegrafistów z terenu grudziądzkiego. — Praca na stacji polega na nawiązywaniu łączności radjotelegraficznej i przeprowadzaniu rozmów z krajowemi i zagranicznemi amatorskimi stacjami krótkofalowemi. Obecnie stacja pracuje mocą 30 watt i nawiązuje z łatwością z całą Europą, nawet ostatnio przeprowadzono rozmowę z Irakiem (ok. 5000 km.). — Oprócz stacji stałe posiada jeszcze Oddział Radjotelegraficzny stację polową, przenośną, która ma za zadanie utrzymywanie łączności ze stacją stałą w czasie ćwiczeń polowych grudziądzkich rezerwistów.

Rezerwiści, pracujący w Oddziale Radjotelegraficznym, mają stałą okazję do pracy operatorskiej na stacji i do utrzymania swoich umiejętności radjotelegrafisty na wysokim poziomie. Tego rodzaju praktyka radjotelegraficzna podnosi znakomicie gotowość i przydatność rezerwisty do pracy w wojsku.

Kartuzy. — Odbył się tu w świetlicy R. R. Zjazd informacyjno-organizacyjny R. R., na który przybyły delegatki z ramienia kół R. Rezerwistów. Zjazdowi przewodniczyła przewodnicząca Rady Powiatowej R. R. p. mec. Krygowska z Kartuz. Zjazd miał na celu szczegółowe omówienie w sprawie organizowania kół R. R. przy kołach Zw. Rez. Delegatki, które jednocześnie są kandydatkami na przewodniczące przyszłych kół R. R. okazały wielkie zainteresowania i przyrzekły niezwłocznie podjąć prace w celu zorganizowania kół R. R. Bliższych wyjaśnień udzielał wiceprzewodniczący Rady Pow. R. R. p. mec. Kurek z Kartuz. Z ramienia Zarządu Powiatowego Zw. Rez. byli obecni ref. wych. obyw. p. prof. Gruchalski i sekretarz p. Okroj Paweł.

Jaroszewo (pow. żniński). —Odbyło się walne zebranie tut. Koła Z. R. przy udziale 50-ciu członków. Po wysłuchaniu referatów i sprawozdań udzielono absolutorjum ustępującemu Zarządowi Koła i wybrano nowe władze w składzie tym samym.

Nakło. — Odbyła się tu odprawa przedstawicieli Zarządów Kół Z. R. powiatu wyrzyskiego w Nakle w sali Strzelnicy, którą zwołał Zarząd Pow. Z. R. Prezes Zarządu Powiatowego kpt. rez. Pachecka zdał sprawozdanie z pracy Z. R. na terenie powiatu, który już został pokryty siecią organizacyjną placówek i Kół Z. R. Ogólna cyfra członków w powiecie wynosi 1341. Rodzina Rezerwistów jest w stadjum organizacyjnem. Komendant powiatowy Z. R. por. Ambroziak zaznaczył, że jednostki organizacyjne, pozostające z nim w kontakcie, mogą się już wykazać poważnym rezultatem. Ustalono program pracy ze szczególnem podkreśleniem następujących zasad. 1) selekcja materjału ludzkiego, 2) pogłębienie treści pracy w samych placówkach, 3) samowystarczalność gospodarcza, 4) organizowanie R. R.

Po złożeniu sprawozdań przez przedstawicieli poszczególnych kół — przewodniczący p. starosta Wesse zamknął obrady. Po odprawie odbył się wspólny obiad żołnierski.

Drogi podoficerów w st. sp.
przed przystąpieniem do Z. R.

Donosiliśmy już, że Zw. Podoficerów w st. sp. na ostatnim swym Zjeździe postanowił przystąpić do Zw. Rezerwistów — pozostaje jeszcze potrzeba podkreślenia idei, która pewną grupą podoficerów w st. sp. kierowała w czasie organizowania Związku.

Podoficer zawodowy, przeniesiony w stan spoczynku, staje się jakby wyrzuconym na szerokie wody życia cywilnego i stoi wobec nowych swych zadań zupełnie bezradny. Stopa jego życia gwałtownie się obniża, w ślad za tem szybko przychodzi rozgoryczenie, załamuje się moralnie. Szuka ratunku u swych byłych przełożonych lub powołując się na swe zasługi wojenne lub wojskowe szuka „posady". Nagół spotyka się z pewną niechęcią, z odpowiedziami w rodzaju „Ma pan emeryturę! My w pierwszym rzędzie musimy dbać o tych, którzy nic nie mają". I oto mamy przed sobą człowieka w pełni sił, z wielkim zapasem takich zalet jak poczucie karności, obowiązkowości, wysokie poczucie godności, umiejętność pracy zespołowej, umiejętności organizowania pracy w gromadzie — a staje się ciężarem społeczeństwa, miast być jego niezastąpionem dobrem.

Element, mocniejszy moralnie, począł szukać ratunku w organizowaniu się. Powstał cały szereg stowarzyszeń o charakterze lokalnym. Wreszcie w 1933 r. w Warszawie podjęto próbę zorganizowania wszystkich tych związków w jedną organizację, któraby skoordynowała pracę i obronę wszystkich podoficerów w s. s.

I Zjazd Delegatów w lutym 1934 r. wyłonił Zarząd Główny, którego prezesem został chor. w st. sp., Antoni Barańczyk.

Poczęto teraz szukać właściwej drogi. Bo ostatecznie czem są interesy nawet 8.500 ludzi (tylu mniej więcej jest podoficerów w st. sp.) wobec 33 miljonów ludności? Próbowaliśmy za pośrednictwem posła Walewskiego, sekretarza generalnego Federacji P. Z. O. O., nawiązać łączność, celem połączenia się w jeden związek, z wszystkimi tymi, z którymi mamy wspólne troski, z tymi, których byt opiera się na rencie państwowej, t. j. Związki Inwalidów, Związki Oficerów W. P. w st. sp. Byłaby nas wtedy większa gromada. A marzyły się nam nawet większe fuzje: z emerytami Policji Państwowej, urzędnikami państw. i t. d. Marzył się nam wielki blok emerytów Rzplitej Polskiej!

Jednak przy pierwszym kroku wpadliśmy w lodowatą wodę po szyję. I powiedzieliśmy sobie, że do tej grupy nie pasujemy — emerytami widocznie nie jesteśmy. Jesteśmy tylko w stanie spoczynku i z tego stanu musimy się wyrwać. Zaświtały nam myśli o pracy w P. W. — wszak fachom naszym jest służba wojskowa.

Znaleziono jednak wyjście. Podoficerowie w st. sp. mogą się do pewnego stopnia reaktywować, przystępując do wspólnej pracy ze Związkiem Rezerwistów. Wielkie zagdnienie interesów Obrony Państwa, to również i nasze pole działania, nas wojskowych, byłych wojskowych służby czynnej.

Przystąpiono do realizacji. Po szeregu konferencyj z Zarządem Głównym Zw. Rezerwistów, z M. S. Wojsk. i Państw. Urzędem W. F. i P. W., rozpoczęto pozyskiwać dla tej idei ogółu podoficerów w st. sp.

Wyznaczono termin Zjazdu Delegatów na dzień 9 i 10 lutego 1933 r. Zarząd Główny Zw. Podoficerów w st. sp. przystępował do Zjazdu pod hasłem złączenia wszystkich podoficerów w jeden związek, który przystąpi w całości do Związku Rezerwistów. Korespondencja ze stowarzyszeniami lokalnemi wykazała początkowo wrogie nastawienie do tej idei, gdyż w terenie nie znano zasad aktu połączenia. Na Zjeździe ciężar referowania tej sprawy wziął na siebie por. rez. Stefan Mierzejewski.

Po długotrwałej dyskusji Zjazd powziął następującą uchwałę:

„Na wniosek Zarządu Głównego Delegaci Okręgów, stowarzyszeń i kół Zw. Podof. W. P. w st. sp. postanawiają złączyć się w jednym związku z siedzibą władz naczelnych w Warszawie i już jako jeden związek przystąpić do Związku Rezerwistów".

Treść tego wniosku została zakomunikowana telegraficznie prezesowi Z. R., p. min. Kościałkowskiemu.

O zasadach i szczegółach aktu połączenia podamy w jednym z najbliższych numerów „Narodu i Wojska".

UNJA ZWIĄZKÓW OBROŃCZYŃ OJCZYZNY

Kiedy dzieci czują się szczęśliwe

Szczęście dziecka — to cel wszelkich poczynań wychowawczych. Wychowanie — to dzieło miłości. Sprawuje je najpierw rodzina, później szkoła. Jak jedna, tak druga, ażeby spełnić swe zadanie —musi się uzbroić nietylko w intuicję, ale i w wiedzę o duszy dziecka.

Współczesna pedagogika zdradza coraz to większe zainteresowanie problemami wychowania rodzinnego.

V Kongres międzynarodowy w Brukseli, mający się odbyć w lecie, stawia sobie za cel pogłębienie tej sprawy.

Rola rodziców jest bardzo trudna: wychowanie dziecka — to ukształtowanie człowieka na wzór najwyższych ideałów ludzkości. Ażeby sprostać temu zadaniu trzeba samemu wznieść się na pewne wyżyny życia duchowego.

Tymczasem w wielu rodzinach „wychowanie" sprowadza się do wyżywienia dziecka i posyłania go do szkoły. W dodatku atmosfera domowa jest nieraz tego rodzaju, że działa wprost destrukcyjnie na duszę dziecka. Mam na myśli niezgodę rodziców. Zajęci sobą — nie liczą się z tem, co przeżywa ich dziecko. A ono jest wręcz nieszczęśliwe!

Dziecko jest wrażliwe: jedno spojrzenie na twarz ojca czy matki, lub nosowy dźwięk ich głosu — orjentuje je momentalnie co do usposobienia, w jakim się znajdują. Wyczuwają burzę domową już zdaleka: kulą się w sobie, widzą, że są niepotrzebne nikomu, radeby uciec... Znam dwoje dzieci, które podczas niesnasek domowych snuły pocichu plan ucieczki z domu. Znam też dziewczynkę ,która, słysząc kłótnię rodziców w sąsiednim pokoju, całą noc spędziła bezsennie, drżąc na całym ciele i modląc się do rana.

To są ciche tragedje dzieci, napozór szczęśliwych, dobrze ubranych, najedzonych.

Ankieta, przeprowadzona w kilku szkołach powszechnych (publicznych i prywatnych) na temat: kiedy czujesz się szczęśliwy(a) w rodzinie?" wykazała 95% odpowiedzi tego rodzaju:

— „Ja jestem szczęśliwy wtedy, kiedy tatuś i mamusia się nie kłócą, kiedy wszyscy są dla siebie dobrzy i ja mogę dokazywać i bawić się".

— „Ja jestem szczęśliwy, kiedy rodzice na siebie się nie gniewają i mają ten sam pogląd co do wychowania dzieci i nie kłócą się o to przy stole". (14 lat).

Niektóre dzieci dokładają wiele starań aby rozpogodzić nastrój w rodzinie.

— „Tak mi dobrze, kiedy rodzice są w dobrych humorach! Czuję się bardzo nieszczęśliwy kiedy mamusia i ojciec są smutni i mają jakąś tragiczną rzecz do pokonania. Wtenczas staram się być wesołym, żeby pocieszyć, że to wszystko przejdzie, a jak śmierć — to się mówi trudno, już nie wróci jak umarło". (13 lat).

Dziecko czuje wielką potrzebę kochania.

— „Ja chciałbym żeby rodzice dobrze ze mną postępowali, żeby nie mówili brzydkich wyrazów, żeby mi pokazywali dobrą duszę. Czasami jestem niegrzeczny, to muszą mnie upominać, ale jak mnie biją to wtedy jestem zły i źle im życzę, a to grzech. Ja bardzo lubię kiedy mnie mamusia całuje na dobranoc". (11 lat).

— „Szczęście moje jest wtedy kiedy pójdę z tatusiem na defiladę, albo jak widzę wojsko w kinie". (12 lat).

W niektórych „wyznaniach" przebijają troski materjalne, ale nie są one dominujące, chociaż większość dzieci, biorących udział w ankiecie należała do warstw ubogich.

Dziecko z natury swej nie jest wymagające, zadowala się byle czem, byleby darom towarzyszył uśmiech i jakieś dobre słowo.

— „Niektórzy ludzie mówią, że są wtedy szczęśliwi, kiedy mają dużo pieniędzy, a ja wtedy, kiedy tatuś i mamusia nie chorują i nie chcą się rozchodzić".

— „U nas w domu, to są takie ciężkie warunki, że trudno wytrzymać, ale my wszyscy modlimy się do Boga i już teraz jest lepiej, bo jest większe mieszkanie i każdy ma swoje łóżko".

Spotykamy czasami bardzo oryginalne odpowiedzi:

— „Ja jestem wtedy szczęśliwy, kiedy od nikogo niczego nie potrzebuję i kiedy mam coś do czytania. Jabym ciągle czytał. (13 lat).

— „Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie czy jestem szczęśliwa w rodzinie ,bo ja nie mam rodziców i mieszkam u cioci, a w lecie u wujka. Mnie jedzenia nie żałują, ale jak chodzę do koleżanki, to mi smutno, że ją kochają, a ja to jestem, jak ten kamień przy drodze. Jak pójdę czasem na pole, tobym tak zaszła na koniec świata, ale ja wiem, że ziemia jest okrągła i niema końca świata, tylko się tak mówi". (13 lat).

— „U nas jest zgoda w domu, bo ja tatusia nie mam". (10 lat).

Przytoczyłam odpowiedzi najbardziej charakterystyczne, ale pozostało mnóstwo ciekawych, dających obraz stosunków rodzinnych, nieraz wprost tragicznych.

Leżą przedemną stosy kartek, pisanych rozmaitem pismem... Przeglądają z nich dusze dziecięce, przedwcześnie zasmucone. Brak im spokoju domowego i codziennego chleba miłości rodzinnej. Nie mogą bez niej żyć, jak bez mleka. Jeżeli nie możemy im dać wszystkiego czego potrzebują — dajmy przyjamniej swe serce.

Janina Godlewska.

Z działalności „Fidacu Auxilaire"

(Dokończenie)

SEKCJA POLSKA

Unja Polskich Związków Obrończyń Ojczyzny zorganizowała 2 listopada uroczysty wieczór ku czci kobiet poległych w służbie dla Ojczyzny. Na uroczystość tę, którą zagaiła Marszałkowa Piłsudska, przybyło wiele członkiń Unji.

Wśród przejmującej ciszy odczytano listę poległych koleżanek. Po tym apelu młode dziewczęta wykonały szereg pieśni ku uczczeniu zmarłych.

13 listopada pani Marcel Hérand, przewodnicząca honorowa Fidac Auxiliaire wygłosiła w Warszawie odczyt o kobiecie francuskiej. Konferencja, której przewodniczyła również Marszałkowa Piłsudska, osiągnęła duże powodzenie i zgromadziła liczną i doborową publiczność. Pani Marszałkowa Piłsudska wygłosiła krótkie przemówienie powitalne, w którem podkreśliła doniosłe znaczenie serji konferencyj, organizowanych przez Auxiliaire. Generałowa Malleterre, która towarzyszyła p. Marcel Héraud, podziękowała gorąco Sekcji Polskiej za urządzenie konferencji.

28 listopada odbyła się w Warszawie doroczna uroczystość „młodego Fidac'u", zorganizowana przez Sekcję Żeńską. Dzieci narodów sprzymierzonych, zamieszkałe w Warszawie, zebrały się razem z dziećmi polskiemi, dzieci aljantów ze sztandarami swych krajów, a dzieci polskie ze sztandarami swych szkół. Po wysłuchaniu odczytu na temat „Przyjaźń sprzymierzonych", utworzył się pochód, na którego czele kroczyła Marszałkowa Piłsudska, dwaj prezydenci honorowi Fidac'u: Minister pełnomocny Rumunji p. Cadere i gen. Górecki, oraz prezydjum Unji Zw. O. O.

Pochód udał się na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie dzieci składały wiązanki kwiatów.

SEKCJA RUMUŃSKA

List księżniczki Alexandry Cantacuzène, przewodniczącej Sekcji Rumuńskiej Fidac Auxiliaire i przewodniczącej honorowej Fidac Auxiliaire— do sekretarki generalnej Fidac Auxiliaire:

„Pośpieszam poinformować Panią, iż rumuński Fidac Auxiliaire uważał za swój obowiązek uczcić pamięć dzielnego Króla Aleksandra Jugosłowiańskiego i 2 wielkich mężów stanu: Raymonda Poincaré i Ludwika Barthou przez urządzenie mszy żałobnej, która się odbyła 10 listopada w przeddzień rocznicy zawieszenia broni.

Udział w tej smutnej uroczystości brał korpus dyplomatyczny,, członkowie Rządu Rumuńskiego, dowódcy armji, przewodniczący Stowarzyszeń b. kombatantów, delegacje studentów i uczniów.

Wspomnieniu Wielkich Zmarłych poświęcam moje przemówienie, którego tekst francuski przesyłam w załączeniu.

Po mszy złożyliśmy wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Rumunja nie zapomni nigdy oddanej przyjaźni Francji, ani tego wszystkiego, co obaj wielcy mężowie stanu zrobili, aby nam pomóc w ciężkich chwilach wojny. Kobiety rumuńskie biorą udział w żałobie Francji i przesyłają Wam wyrazy współczucia i wielkiego żalu z powodu niezastąpionej straty, którą ponieśliście".

ODCZYT KSIĘŻNICZKI CANTACUZÈNE

Ekscelencje, Panie, Panowie!

Auxiliaire Féminine i Rada Narodowa Kobiet Rumuńskich, stowarzyszenia, przechowujące z pietyzmem wspomnienie tych, których już niema, oraz pielęgnujące uczucia braterstwa aliantów, stowarzyszenia, które dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek czuwać muszą nad tem, by przysięga, złożona Wielkim Zmarłym, była uszanowana, chylą nisko czoła przed królem bohaterem, królem, który był duszą całą w służbie swego ludu.

Nigdy może jeden człowiek nie łączył w sobie tyle wrażliwości, delikatności, intuicji, prawdziwej dobroci, odwagi cywilnej i moralnej, jak On, którego życie było spełnianiem obowiązków, dawaniem dobrego przykładu.

To był król między królami, ponieważ uszlachetniał wielką misję, która mu została powierzona.

Naród rumuński chyli czoła przed wielkim Obywatelem, Bohaterem i królem, prosząc Jego szlachetną Małżonkę, ukochaną córkę naszego kraju, by przyjąć zechciała nasze wyrazy współczucia, jako manifestację naszej miłości i wierności.

P. Poincaré, p. Ludwik Barthou, jak wspominać tych dwóch wielkich francuzów, tych dwóch wielkich Europejczyków, którzy byli zawsze — nie moglibyśmy o tem nigdy zapomnieć — najbardziej oddanymi przyjaciółmi naszego kraju.

Kobiety rumuńskie, które przeżyły wojnę, które widziały jej drapieżne okropności, nie zapomną nigdy akcji panów Poincaré i Barthou, mającej na celu niesienie pomocy Rumunji w najcięższych jej godzinach, ani ich walki odważnej po wojnie w obronie kraju.

Mnie, która znałam dobrze ich obu, nasuwa się w tej chwili tyle wspomnień, związanych z nimi. Przytoczę jedno tylko, to, które wysuwa się na czoło innych; mianowicie, słowa Poincarégo, które wryły się głęboko w serco wszystkich Rumunów: „A gdyby już tylko jeden Francuz pozostał na świecie, i ten byłby przy was i broniłby granic Rumunji!"

Cześć Wspaniałemu Królowi!

Cześć dwom wielkim obywatelom Francji i Rumunji!

KRONIKA

Odwołanie Balu Unji Zw. O. O. Zapowiedzany na dzień 2-go marca b. r. bal Unji Zw. O. Ojczyzny nie odbędzie się z przyczyn, od stowarzyszenia niezależnych.

Panie, posiadające bilety, proszone są o ich zwrot, do kancelarji Unji Zw. O. O. Żórawia 2.

Komisja Prasowo-Propagandowa zawiadamia swe członkinie, iż najbliższe zebranie odbędzie się we środę dnia 6 b. m.

Bibljoteka Unji Zw. O. O. Komisja Historyczna i Komisja Prasowo-Propag. przystępują do tworzenia bibljoteki, dotyczącej udziału kobiet w walkach o niepodległość. Członkinie Unji proszone są o pomoc w organizowaniu Bibljoteki, bądź przez ofiarowanie posiadanych przez siebie książek, bądź przez uzyskanie ich wśród znajomych lub w księgarniach.

R. W. HOROSZKIEWICZ

Jak legjoniści na włoskim froncie siali kukurydzę

Głodno było i chłodno, i wcale niewesoło. Zato okolice były prześliczne, jedne z najpiękniejszych we Włoszech, a to przecież coś znaczy. Ale gdzie nam tam wówczas było do zachwycania się górami Alpejskiemi, czy rzeką Piawą. Przedewszystkiem byliśmy głodni. I to nie głodni tak dzień, albo dwa czy trzy, ale systematycznie głodzeni tygodnie całe. Konserwa mięsna (puszka) były ideałem niedosięgłym, a chleb płaciło się dosłownie, no nie na wagę złota, ale w każdym razie kolosalnie. Można zań było zresztą kupić rzeczy wprost niesłychane (cnotę np. — ale to do dzisiejszej opowieści nie należy).

Głodowaliśmy więc w tem Sanzan nad Piawą okrutnie, ową wiosną, 1918 roku. I patrzyliśmy, jak wilki, na austrjackich treniarzy, wśród których przyszło nam, dwudziestu kilku legjonistom, siedzieć jako politycznie podejrzanym i w dodatku z więzienia prawdziwego uwolnionym tylko tak, z laski na uciechę. W Feltre pobliskiem siedziało przecież legjonistów jeszcze coś z piętnastu, ale zdaje się, że audytor zamknął ich, bo mu się tamte nazwiska mniej podobały od naszych, wcale oni zaś nie byli inni od nas. Więc i my każdego żandarma unikaliśmy jak zarazy.

Komendantem obozu był oberlejtnant Spitz, żyd węgierski, żaden może wróg nasz specjalny, ale ciężko-myśliciel, wyrażający się oględnie. Mimo depresji głodowej, do ulubionych zajęć naszych należało urządzać się tak, aby Erno Spitz nie wiedział, gdzie mu się pupile podziewają. Stale był też w strachu, że mu drapniemy. (My zaś choćby i zaraz, ale dokąd?).

A już co wieczora i co rana liczył nas specjalnie, odbywając obrzęd, szumnie przez siebie zwany raportem.

Podczas jednego z takich raportów stała się raz rzecz, temat dzisiejszej mej pisaniny. Trzeba pamiętać, że była to wiosna, chłodna, mokra, wiosna włoska, roku 1918. Oberlejtnant więc pewnego wieczoru zapytał: „Kto zna się na rolnictwie?".—Wszyscy milczeliśmy, nikt nie skapował, czy jest jaki pożytek znać się, a naprawdę to i nikt się na tem nie znał. Zdziwiliśmy się ogromnie, gdy jeden z kolegów—sierżantów zgłosił się.

— No to zostaniesz pan „akerbaulajterem" (kierownikiem prac rolniczych); zgłoś się pan później po instrukcję".

Spitz do owego kolegi zwracał się stale z pewnym szacunkiem. Skutek to był dawniejszej kampanji o tytuł „Ritter von" stoczonej bohatersko przez tego samego sierżanta, kadet-aspiranta, który nie chciał świstka papieru przyjąć, nie adresowanego pełnym tytułem. Była i z tego swego czasu pociecha, i utrapienie dla dowódcy kompanji.

— Cóż ty, Horeszko, z byka spadłeś? jakiż z ciebie rolnik? — poważny kapral Heller pytał kolegę, gdy Spitz oddalił się już do siebie.

— Zobaczymy, będzie w każdym razie jakieś zajęcie, — bronił się tamten.

I wieczorem po powrocie Horeszki od oberlejtnanta zobaczyliśmy, a raczej usłyszeliśmy. Dawno się tak wiara nie cieszyła. Horeszko z całą powagą opowiedział nam, że podjął się prowadzenia robót polnych, wiosennych na gruntach wsi Sanzan, że ma sadzić kartofle i kukurydzę, że otrzymał przydział dwóch par koni i wozów, że ma fasować pługi... W pierwszej chwili śmialiśmy się wszyscy, znając go jako starego kolegę, który może i umiał coś nie coś, chodził podobno przecież swego czasu na filozofję przed wojną, niektórzy wiedzieli, że z ziemiańskiej pochodził rodziny, ale praktycznie z rolą napewno nigdy nie miał nic do czynienia. Po chwili jednak i po krótkiej przemowie delikwenta, zaczęło się nam rozjaśniać we łbach, że ten nowy kawał jest istotnie znakomity. Praktycznie okazało się to zaraz następnego dnia. Nasz bohaterski „akerbaulajter" pojechał przedewszystkiem z dwoma wozami, zabierając sześciu kolegów do Feltre (8 klm.), co już było rozrywką wielką. A wrócili późną nocą, lekko zawiani wszyscy.

— Cóż ty myślisz, że ja jednego dnia wszystko zafasuję? albom głupi? Ja sobie to na trzy dni rozłożyłem, — opowiadał nasz bohater sierżantowi Nebelskiemu.

A już wszyscy popierali go z uznaniem.

— Nieee — mówili ci, którzy do Feltre jeździli,—jak on z Austryjcami gada. Jezus Marja, co to będzie, jak on trafi na kogoś, kto się naprawdę trochę na rolnictwie zna. Zażądał na siew dwa korce kukurydzy na morg. I osiem korcy kartofli, a pole obliczył na cztery morgi. Jak tam jest dwa i pół, to dobrze.

— A jakie ładne Włoszki zna, oj, oczy jak noc. Szwargotał z niemi ze trzy godziny.

— Nie dali jednak wszystkiego. Mamy fasować jutro 4 korce kukurydzy i 6 korcy kartofli. Już ma kwity.

Sława „akerbaulajtera" rosła. Heller i Nebelski wprawdzie jeszcze nie wierzyli, aby Austryjacy dali się aż tak nabrać. Na trzeci jednak dzień Nebelski z przyjemnością poszedł pilnować orki, jedną parą koni (druga poszła do Feltre) — i obaj z Hellerem przespali się znakomicie, ukrywszy konie za stodołami.

Wieczorem tego dnia wróciły wprawdzie konie i legjoniści, ale „akerbaulajtera" nie było. Przyszedł dopiero rano piechotą i poszedł zaraz spać na skałę. Było tam takie dogodne, zaciszne miejsce nad wsią, znakomity punkt obserwacyjny. Spitz szukał go wprawdzie gwałtownie całe pół dnia, a wszyscy nasi widzieli stale przed chwilą, że poszedł tam albo tam, ale tutaj go właśnie niema. Zresztą od tego czasu przez jakiś tydzień nigdy nie można było stwierdzić, gdzie kto z nas jest i co robi. Ten pasał konie, tamten akurat kończyć siać kukurydzę, Spitz zaś nigdy nie mógł zlapać wszystkich razem. A konie stale były na paszy nocami, i trzeba je było pilnować. (Pastwisko to jednak dziwnym trafem leżało aż w Feltre, obok domu pięknej Beppy).

Natomiast obiady były znakomite, a nadewszystko obfite, — kartofle smakowały nadzwyczajnie, kilka butelek wina wesoło nastrajały kolegów. I szumiały wieczorem gwarne rodaków rozmowy:

— Słuchajcie, ależ on beknie, przecież połowę kukurydzy zamienił na wino i słoninę... A kartofli też ze dwa korce zostało w Feltre...

— Nic się nie bój, Horeszko kryje pazury z Włochami. On się z nimi zna jeszcze, jak w szpitalu w Belluno leżał. Tam mieszka ich córka, i ona list mu dała do tych w Feltre.

— No, ale jutro trzeba będzie i tak w ziemię to wszystko wsadzić.

Nebelski martwił się przezornie o resztę kartofli i kukurydzy.

Ale martwił się zupełnie niepotrzebnie. Znalazła się i na to rada. Kilka kilogramów kartofli noszono stale pieczołowicie po polu, przez trzy czy cztery dni, krając je w dodatku na kawałeczki, wedle najnowszej metody rolniczej. To samo było z kukurydzą. Była to praca jednak wcale męcząca. Trzeba było machać ciągle ręką (siejąc kukurydzę) i schylać się (sadząc kartofle) i to w dodatku ku wielkiemu żalowi wszystkich, naprawdę wrzucając je czasem w ziemię (gdy Erno Spitz patrzył). Wreszcie pracę skończono, zjedliśmy wieczorem i tą resztę zapasów nasiennych, którą tak długo i skutecznie nosiliśmy po polu.

Skończyła się tak ta znakomita, przeszło tygodniowa zabawa. Konie i wozy wróciły do taboru. „Akerbaulajter" zameldował tryumfalnie ukończenie robót i otrzymał pochwałę. Trochę podkarmieni kładliśmy się właśnie spać, gdy Heller znowu począł nasze go bohatera strofować.

— Nie jojkaj — bronił się tenże — nie wpadnę, to wszystko przecież dopiero za kilka miesięcy wylizie z ziemi, a właściwie nie wylizie właśnie. A gdzie my wtedy będziemy? gdzie Erno Spitz?...

I miał rację. Nas w ciągu najbliższego tygodnia wywiało w inne zupełnie strony... Erno Spitz — może i został dłużej, i może dziwi się i do dzisiaj, czemu ta kukurydza i ziemniaki, o których taki piękny raport poszedł do dywizji, nie powschodziły? Może zgniły? Najprawdopodobniej. Nad Piawą grunta są bardzo mokre.

Nowe Książki

Juljan Podoski: „ORŁY NA ZIEMI". Nakładem „Placówki Ilustracji Polskiej". Warszawa, str. 238.

Autor poczytnej powieści dla młodzieży „Rycerze z K. O. P." dał tym razem książkę, zasługującą na wyróżnienie. Jest to opowieść z ciężkiego i twardego żywota osadników wojskowych na Polesiu. Bohaterowie Podoskiego — zastęp zżytych na froncie żołnierzy-ochotników z dzielnym porucznikiem Leszczyńskim na czele, w ułańskim nieomal ataku zdobywają dla siebie pożyteczną placówkę rolniczą, przełamują wiekowe uprzedzenia nieufnego Poleszuka, poddają swej młodzieńczej władzy oporną i zachwaszczoną glebę kresową, a entuzjazmem swym podbijają nawet, zezem spoczątku na nich patrzących „żubrów"—okolicznych dziedziców z dziada-pradziada.

Ten zbyt może cukierkowy stosunek autora do okolicznych ziemian, których niestety nic wytłumaczyć nie może z wielolетnich zaniedbań w podboju duszy kresowego ludu — ani istnienie rosyjskiego rządu ani ciężka sytuacja gospodarcza — to najsłabszy punkt powieści. Tłumaczymy to sobie specyficznym światopoglądem autora. Lecz mimo to pytanie pozostaje bez odpowiedzi: dlaczego gromadce osadników ubogich i zrazu obcych miejscowym warunkom, udaje się zmienić tak szybko wygląd i nastawienie okolic swoich działek, a ziemianie, o tyle przecież finansowo zasobniejsi, w terenie od tak dawna zasiedziali, przeprowadzić tego nie umieli przez szereg pokoleń?

Ale wartki tok akcji, głębokie, serdeczne i uczciwe podejście społeczne autora, dobrze i wyraziście zarysowane typy, duża doza wrodzonego poczucia humoru, dar żywej obserwacji puszczy poleskiej i jej barwnego a utajonego życia sprawiają, iż czyta się tę książkę jednym tchem. Czyta z uczuciem ulgi, po tylu beznadziejnie nastrojonych utworach beletrystycznych swoich i obcych utworach często głośnych i... nagradzanych! Czyta z uczuciem dumy, że i my przecież tworzymy, jako naród, wartości pozytywne, nieprzemijające.

Poznajemy z tej książki życie osadnicze, w całej jego krasie i niedostatku, doli i niedoli. Podoski każe nam odkryć z szacunkiem głowy przed zbożnym trudem tym nowoczesnych Mohortów, którzy miecze przekuli na lemiesze.

Powieść Podoskiego o polskich osadnikach wojskowych na kresach winna się znaleźć w rękach wszystkich tych, którzy nie chcą czy nie umieją dostrzec twórczego wysiłku Polski odrodzonej a szukają szczęścia i... nowinek, zbawczych recept i „arcywzorów" twórczych poza jej granicami.

Stefan Łoś: „SZAJKA" — powieść. Skład główny „Nasza Księgarnia", Warszawa. 1935, str. 192, ilustrował Władysław Czarnecki.

Wzięty autor powieści dla młodzieży sięgnął tym razem do własnych wspomnień gimnazjalnych i ukazał nam piękny, starożytny „Konradów", w którym nieomylnie poznajemy Płock. „Szajka" — to gromadka kolegów, płatająca zrazu psie figle swym wychowawcom. Epoka, w której żyją — przełamywanie się okupacji niemieckiej i szalejąca wówczas wojna światowa, każe im dojrzeć przedwcześnie, brać częściowo udział w konspiracyjnych pracach P. O. W. i palić się... do rozwiązywanych właśnie przez Niemców szeregów legjonowych. Powieść, a raczej opowieść kończy się radosnym akordem Polski zmartwychwstającej, którą uczniowie z „Szajki" witają z bronią w ręku, odbierając rozbrojonym okupantom; witają na placówce, jako żołnierze odrodzonej Rzeczypospolitej.

Szlachetna tendencja, żywy i potoczysty język djalogu, szczery entuzjazm dla prastarej stolicy Piastów Mazowieckich, malowniczo nad wyniosłym brzegiem Wisły wzniesionej, czyni z tej książki lekturę przyjemną i pożyteczną i pozwala zapomnieć o braku kompozycyjnych. A istotnie — szkoda, iż tak dobrze zpoczątku zapowiadający się nurt akcji powieściowej załamuje się w połowie. Powtarza się tu stara prawda, iż łatwiej książkę zacząć, niż ją skończyć!

Dowcipne ilustracje Czarneckiego, ściśle z treścią zharmonizowane, czytelny druk i lekkość stylu zalecają tę książkę dla wszystkich bibljotek młodzieżowych.

Tad. Nitt.

Bibljografja

Stanisław Żmigrodzki: „PRZED I PO 6 SIERPNIA". — Wspomnienia oficera łączności I Brygady z 20 tablicami map, grup i fotomontaży, oraz 21 rycinami w tekście. — Warszawa 1935. Nakładem Instytutu Badania Najnowszej Historji Polskiej.

Roman Starzyński, b. dyr. PAT-a: „AGENCJE INFORMACYJNE". — Dzieje, stan obecny i znaczenie prasowych agencji telegraficznych 1835—1935. Warszawa. Wydawnictwo Polsk. Związku Wydawców Dzienników i Czasopism. Tom I.

Na łamach prasy federacyjnej

Styczeń nowego roku przyniósł prasie federacyjnej niespodziankę: powiększyło się nasze rodzeństwo wydawnicze (mówiąc językiem Melchjora Wańkowicza), o nowego „szczeniaka", który ze szczeniakiem ma tyle wspólnego, że jest młodziutki, ale bynajmniej nie niemowlę.

Cały ten alegoryczny wstęp odnosi się do nowego miesięcznika, który p. t. „N a p r z e ł o m i e", począł wychodzić jako organ Związku Żydów, uczestników walk o niepodległość Polski".

Pierwszy numer tego pisma zaimponował swoim wyglądem zewnętrznym, treścią i... ceną (1 zł. 50 gr.). Na okładce plansza Artura Szyka, wyobrażająca bohaterski zgon legjonisty-żyda por. Habera-Mansperla — wewnątrz numeru liczne ornamenty wschodnie i listwy z tytułami działów, których litery stylizowane są na podobieństwo alfabetu hebrajskiego. Treść na 32 sronach obfita i starannie dobrana — co przynosi zaszczyt redaktorowi „Na przełomie" kol. Mikołajowi Wadyasowi. Wśród artykułów zwraca uwagę wywiad z gen. Berbeckim na temat udziału Żydów w Legjonach Polskich oraz historyczny artykuł Mateusza Miesesa p. t. „Bojowa tężyzna Żydów".

Jakkolwiek zasadniczo jesteśmy przeciwni mnożeniu się pism federacyjnych, to jednak trudno tę zasadę stosować do kombatanckiej organizacji Żydów-niepodległościowców, i trudno się nie zgodzić na „Idee kierownicze", jakiemi się legitymuje nowy organ „Na przełomie". Oto one w skrócie:

„Ideologia Żydów-niepodległościowców w okresie pokojowego rozkwitu kraju uzewnętrzniać się powinna w zbiorowym wysiłku dla przełamania przeszkód na drodze ku zgodnemu współżyciu obywateli i ich harmonijnej współpracy nad utrwaleniem mocarstwowej potęgi Rzeczypospolitej".

„Ideę walki o niepodległość Polski, ideę zgodnej współpracy pokojowej obywateli dla dobra kraju sami odebraliśmy w spuściźnie po wielkich przodkach, którzy zdobyli — jakże wówczas ciernisty! — laur bohaterstwa i patrjotyzmu Żydów polskich. Ideę tę, — już jako łańcuch tradycji, zasilony świeżemi ogniwami męstwa Żydów, śpieszących do boju na zew Komendanta — przekazać musimy generacji młodszej, naszym spadkobiercom. I przekażemy tę ideę, zanim nieubłagane prawo natury nie straci nas w otchłań bezruchu starczego".

Skoro mowa o nowych wydawnictwach na naszym terenie, trzeba wspomnieć, że od jakiegoś czasu wychodzi w Poznaniu „Z e w P o l s k i Z a c h o d n i e j", który nie jest wprawdzie oficjalnym organem żadnego ze związków sfederowanych, ale w tytule pisma przedstawia się jako „tygodnik poświecony idei kombatanckiej" i służy jej istotnie.

Zapoznawszy się dopiero teraz drogą okólną z tem pismem, nie możemy gniewać się nań, że bez wiedzy niżej podpisanego autora przedrukowało z „Narodu i Wojska" artykuł o „Żywych relikwiach krwawej ofiary styczniowej", bo 1-o stało się to dla dobrej sprawy, a 2-o nie pierwszy to dowód bezceremonjalności naszych pism związkowych z centralnym organem Federacji z którego eskamotują całe artykuły bez podawania źródła. Obecnie te gorzkie uwagi trzeba rozszerzyć także na lwowską „Redutę", która w ten sam sposób była łaskawa „pożyczyć" sobie z „Narodu i Wojska" połowę artykułu gen. Malinowskiego pt. „Trzy dni Raranczy", nie podając ani źródła, ani autora. Ano, i tak można...

Natomiast przytoczyć się godzi, że „Zew Polski Zachodniej" przynosi na tak żywo nas interesujący temat: „Apolityczność i bezpartyjność a związki b. wojskowych" ciekawy artykuł.

Właściwie powinno by się cały ten doskonały artykuł znanego działacza inwalidzkiego p. L. Stacheckiego przedrukować — skoro to jednak ze względu na brak miejsca jest niemożliwem, przytoczymy choć ustępy następujące, zwalczające taktykę bierności organizacji kombatanckich wobec spraw i zagadnień państwowych:

„Powoli i Związki b. wojskowych przychodzą do przekonania, że poprostu jest zbrodnią milczeć, kiedy w grę wchodzi interes państwa. Zdarzają się przecież przełomowe chwile dziejowe, kiedy b. wojskowy milczeć nie powinien, a ukrywanie swej opinji za dogodnym parawanem paragrafu apolityczności przestaje być cnotą, a staje się objawem zwykłego tchórzostwa. Spełniony obowiązek wobec Ojczyzny na polu walki bynajmniej bowiem nie zwalnia nas b. żołnierzy od obowiązku dalszej pracy twórczej w ramach całego społeczeństwa".

„Ostatnie wybory do samorządów wykazały, że i w Wielkopolsce znaleźć można b. wojskowych, którzy gotowi są przejąć na swe barki odpowiedzialność za kierunek pracy w tych najmniejszych komórkach życia państwowego. Niechaj zwarta opinja b. wojskowych nie gubi się teraz w rozważaniach, czy pracują oni politycznie lub gospodarczo, a poprzez ich dążenie, bowiem tylko przekonanie, że znajdują poparcie w tych masach szarych żołnierzy, da im możność sumiennego wykonania przejętych dobrowolnie obowiązków. Nie wolno nam bawić się w politykę, lecz wolno nam popierać naszych Kolegów w pracy dla państwa, bowiem dążyć musimy do tego, aby byli żołnierze mieli możność wykazania swych zdolności na wszystkich szczeblach pracy państwowej, gospodarczej i społecznej".

Wreszcie trzeci młodzieniaszek w rodzinie prasy federacyjnej, organ Wileńskiego Koła ZOR-u „A p e l" w swoim drugim numerze (który z datą 24 grudnia 1934 r. doszedł do nas... w lutym (b. r.) nie ma jeszcze — jak zwykle w tym wieku bywa — mocnego kręgosłupa. Wszystko znajdujemy na szpaltach tego zwiększonego już, bo 14-stronicowego numeru: literackie dysertacje o wojnie i o literaturze, utwory literackie i streszczenia referatów, wreszcie informacje z życia związku. Wszystko to jednak nie daje właściwego obrazu, czem „Apel" chce być.

Drugi organ oficerów rez. lwowski „Z n a k" drukuje na czele swego stycznioweg numeru interesujący artykuł p. t. „Nacjonalizm państwowy".

Nawiązując do zwycięstwa Hitlerowców w Zagłębiu Saary, bezimienny autor wykazuje, że zwyciężyła tam siła mistyczna, ciążąca ku swemu typowi, gatunkowi społecznemu, jakim jest naród. Ten nacjonalizm nie przestaje być siłą przemożną także we własnem państwie, gdzie staje się pełniejszym, ogarniającym całość życia.

„Z siły niewyrozumowanej, z instynktu, głosu krwi przechodzi do świadomości, jako organ racji stanu. Nacjonalizm etniczny staje się nacjonalizmem państwowym. Kieruje się już nie odruchem, instynktem samozachowawczym, ale świadomą wolą organizowania całości życia w imię idei dobra ogólnego. Wkracza w dziedzinę życia gospodarczego, społecznego, organizuje cała ludność na zasadzie dobra powszechnego, jakiem jest państwo, bez względu na różnice i odrębności etniczne. Nieogranicza się tylko do hodowli (nieistniejącego zresztą) antropologicznego typu etnicznego np. Polaka, ale rozpościera się, jako mit państwowy na wyobraźnię, duszę i wolę wszystkich obywateli. Zdobywa ich dla Państwa a nie odgradza ich od Państwa, dlatego, że etnicznie nie są Polakami. Przeciwnie: szanuje odrębność etniczna, jako ożywczy składnik i źródło ogólnej kultury państwowej i w ten sposób wiąże ją nierozerwalnie z państwem.

Taka jest istota nacjonalizmu państwowego.

W Polsce chorążym takiego nacjonalizmu państwowego jest marsz. Piłsudski i jego obóz".

Jeszcze jeden druk, wydawany również przez oficerów rez., tym razem w Łodzi i o skromniejszej nazwie „K o m u n i k a t" obok dosłownie komunikatów z życia Związku daje także artykuły pióra kolegów z armji czynnej i z rezerwy na tematy wojskowe.

Lwów ze swoją starą i wysoką kulturą jest z natury rzeczy hodowlą pięknych talentów literackich. Jeden z takich zawędrował aż na odcinek „R e z e r w i s t y". Jest to nastrojowy i pełen mistycyzmu feljeton Kazimierza Brończyka p. t. „Góra płomienista", poświęcony weteranom 1863 r. z któremi autor chce pogawędzić w styczniową rocznicę. Wątpimy jednak, czy z tej pogawędki, napisanej bardzo zawiłym stylem, (mającym duże wartości artystyczne) zrozumieją co nietylko owi staruszkowie, ale nawet o 50 lat od nich młodsi rezerwiści... Dla jednych i drugich przydałoby się coś bardziej popularnego.

Reszta prasy federacyjnej z ostatnich tygodni nie przynosi nic specjalnej uwagi godnego.

Tylko „I n w a l i d a" stał się dużą gazetą, zwiększywszy format i rozszerzywszy stałe swoje rubryki.

W—icz.

Skrzynka pocztowa

P. Rechowicz, Krynica. — Notatkę o „opłatku" wraz z fotografją otrzymaliśmy, prosimy tylko o wiadomość, który Związek urządzał tę uroczystość, gdyż nie wiemy, na czyją stronę w naszem piśmie dać o tem wzmiankę.

P. Hartglas — Grudziądz. Jak nas poinformowano, przydział mobilizacyjny w roku 1920 do 8 komp. rezerwowej 2. P. O. W., nie stanowi podstawy do tego aby być zaliczonym w poczet członków zwyczajnych Zw. b. Peowiaków. Członków nadzwyczajnych statut Zw. Peowiaków nie przewiduje.

Powiatowe Koło Zw. Inwalidów Wojennych w Ostrowie. Zarówno inwalidzi powstańcy wielkopolscy, jak górnośląscy i pomorscy, posiadają te same uprawnienia co formacje wymienione w „Narodzie i Wojsku" z dn. 1 grudnia 34 roku.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78.**

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Oddzielny numer 25 gr. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566. Ogłoszenia: cała strona 600 zł., pół 350 zł., ćwierć 175 zł.

Wydawca: **Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny**

Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego: **Józef Ryszkiewicz.** Zastępca Redaktora Naczelnego: **Władysław Dunin-Wąsowicz.**

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.